

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV (VII)

ŁÓDŹ, PIĄTEK 26 STYCZANIA 1951 ROKU.

25

50.000 paryżan demonstrowało przeciwko Eisenhowerowi

Brutalny atak dziesięciu tysięcy policjantów na oburzoną ludność
3267 obrońców pokoju osadzono w więzieniach paryskich

PARYŻ (PAP). — Jak już podaliśmy, w Paryżu 1 w wielu innych miastach Francji odbyły się wielkie demonstracje przeciwko pobytowi Eisenhowera w Paryżu. Przeszło 50 tysięcy osób demonstrowało ponad 2 godziny przed hotelem „Astoria”, który jest siedzibą Eisenhowera.

Oddziały policji w pełnym rynsztunku bojowym szarżowały wielokrotnie na demonstrantów przy czym policjanci zachowali się niezwykle brutalnie. Dzienniki donoszą, że 10 tys. policjantów brało udział w szarżach przeciwko mieszkańcom Paryża.

Oficjalny komunikat policyjny stwierdza, że aresztowano 3.267 osób, które demonstrowały przeciwko Eisenhowerowi. Wielu demonstrantów zostało brutalnie pobitych przez policję. Wśród aresztowanych i pobitych znajduje się również sprawca dziennika „L'Humanité”.

Ofiarą brutalności policji padli również reporterzy prasy amerykańskiej, którzy podeszli zbyt blisko do hotelu „Astoria”, w którym znajdował się gen. Eisenhower. Wśród pobitych znajduje się korespondent AFP, współpracownicy redakcji „France Soir”, „Figaro”, „Paris Presse”.

Demonstracja trwała dwie godziny. Gdy policja atakowała demonstrantów, ci rozpraszali się a następnie zbiegli w innym kierunku. Demonstracje objęły wszystkie dzielnice Paryża.

Narada łódzkiego aktywu partyjnego w sprawie uchwały Biura Politycznego KC PZPR o spółdzielczości produkcyjnej

Wczoraj w sali konferencyjnej KW PZPR odbyła się narada łódzkiego aktywu partyjnego, poświęcona zapoznaniu się z uchwałą Biura Politycznego KC PZPR w sprawie spółdzielczości produkcyjnej. W naradzie wzięli udział również kierownicy sąsiednich komitetów miejskich.

Referat „O zadaniach Partii w

ko akcji policyjnej i przerwali pracę nad ekspedycją wszystkich bez wyjątku dzienników paryskich. Strajk trwał 2 godziny.

Policja zmuszona była zmienić swój plan i dokonała konfiskaty w lokalnych ośrodkach kolportażu i kioskach. Postawa pracowników kolportażowych Paryża umożliwiła rozpowszechnienie znacznej ilości dzienników „L'Humanité” i „Liberation”.

Wiadomość o konfiskacie dzienników demokratycznych Paryża wywołała głębokie oburzenie i protesty ogółu pracujących stolicy francuskiej, którzy zorganizowali ochotnicze ekipy kolportażu i sprzedawali na ulicach dzienniki „L'Humanité” i „Liberation”.

Liczne organizacje polityczne i społeczne ogłosiły protest przeciwko bezprawnemu zajęciu nakładu „L'Humanité” i „Liberation”.

PARYŻ (PAP). — Dnia 25 stycznia sześć organizacji okręgu paryskiego: związki zawodowe, organizacja paryska i organizacja departamentu Sekwany Francuskiej Partii Komunistycznej, Związek Kobiet Francuskich, Republikański Związek Młodzieży, Francuskiej, organizacja Jednościowej Partii Socjalistycznej departamentu Sekwany — wydały odezwę, w której stwierdzają, że lud Paryża udowodnił swą wolę walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Odezwa wskazuje, że postępowanie policji i jej akcja przeciwko prasie demokratycznej ostatecznie demaskują politykę rządu jako politykę zdrady narodowej. Odezwa wyraża przekonanie, że faszystowskie decyzje rządu przyspieszają chwilę, w której będzie on musiał ustąpić miejsca prawdziwie francuskiemu rządowi.

Dziennik „Humanité” omawia w artykule wstępnym ogromne rozmiany demonstracji przeciw Eisenhowerowi.

Wczoraj — pisze dziennik — lud Paryża utrudnił zaistnienie się w Francji atlantyckiego sztabu generalnego i zbrojenia Niemiec. PARYŻ WYDATNIE PRACUJE W OBRONIE POKOJU.

Przyjacielska pomoc ZSRR

Gdy przed sześciu laty, po wyzwoleniu Łodzi spod okupacji hitlerowskiej, włókiennicze przystępowały do pracy dla Polski Ludowej, z wielką radością witali transporty radzieckiej bawelny. Jeszcze toczyła się wojna, a już ze zwycięskiego kraju socjalizmu nadechodzili do naszego miasta dostawy, umożliwiające w krótkim czasie po wyzwoleniu Łodzi uruchomienie fabryk włókienniczych.

Ten akt braterskiej, bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego dla Polski, głęboko zapadł w serca robotników Łodzi i województwa, zwłaszcza, że po nim nastąpiły i nieustannie powtarzają się dalsze dowody wielkiej przyjaźni, okazywanej na każdym kroku przez potężne mocarstwo socjalistyczne naszemu narodowi. Dziś, nie ma dziedzin życia w naszym kraju — politycznej, gospodarczej i kulturalnej — w której pomoc radziecka nie zapewniłaby nam nieocenionych wprost usług.

Wyrazem tej współpracy są między innymi liczne umowy gospodarcze. W oparciu o nie — jak to powiedział tow. Hilary Mine na historycznym V Plenum Komitetu Centralnego PZPR — „możliwe stało się skonstruowanie projektu Planu Sześcioletniego”.

Przed trzema laty, w styczniu 1948 roku, bawiła w Moskwie polska delegacja rządowa. W wyniku rozmów, prowadzonych przy osobistym udziale towarzysza Stalina, podpisane zostały dwie umowy, posiadające nadzwyczajne wielkie znaczenie dla rozwoju naszego życia gospodarczego.

Umowa o wymianie towarowej na okres 1948—1952 zapewniła nam dostawy cennych surowców radzieckich. Zgodnie z nią Polska otrzymuje ze Związku Radzieckiego rudy żelazne, chromowe i manganowe, bawełnę, aluminium, azbest, samochody, traktory i inne towary. Ze swej strony kraj nasz zobowiązał się dostarczać Związkowi Radzieckiemu węgiel, koks, cukier, cynk i wyroby włókiennicze.

Szczególnym wyrazem przyjaźnielskiej pomocy, udzielanej przez Związek Radziecki odbudowującej się gospodarce Polski Ludowej, była podpisana jednocześnie umowa o radzieckich dostawach kredytowych. Objęta ona szereg kompletnie wyposażonych obiektów przemysłowych oraz ważnych urządzeń, które przyczyniają się do zwiększenia naszego potencjału przemysłowego.

W liczbie nowych obiektów znajduje się między innymi NOWA HUTA, posiadająca kolosalne znaczenie dla uprzemysłowienia naszego kraju. Jej roczna produkcja będzie równa produkcji całego polskiego przemysłu hutniczego przed wojną. Jednocześnie otrzymamy kompletne urządzenia szeregu wielkich elektrowni, cementowni i zakładów chemicznych, różnego rodzaju sprzęt dla przemysłu węglowego, budowlanego, naftowego, nieprodukowane w naszym kraju obrabiarki. Sprzęt ten uczyni pracę w naszych zakładach przemysłowych łatwiejszą i wydajniejszą.

W czerwcu 1950 roku podpisany został między przedstawicielami Polski i Związku Radzieckiego układ dodatkowy, jeszcze bardziej rozszerzający rozmiały radzieckich dostaw dla naszego kraju. Średni obrót towarowy między Polską i ZSRR w latach 1951—58 przewyższy o 60 proc. średni obrót roczny w latach 1948—1950. ZSRR w okresie tym dostarczy nam równocześnie sprzęt inwestycyjny dla dalszych 30 kluczowych, potężnych zakładów przemysłowych. Dla pokrycia nowych dostaw rząd radziecki udzieli Polsce dalszego kredytu w wysokości 400 milionów rubli. Łącznie z udzielonymi nam poprzednio kredytami korzystamy obecnie z radzieckiego kredytu inwestycyjnego na olbrzymią sumę 2 MILIARDÓW 200 MILIONÓW RUBLI.

Tego rodzaju umowa jest wyrazem jeszcze jednej formy pomocy: Związku Radzieckiego dla Polski — pomocy finansowej.

Takie stosunki, jak między Związkiem Radzieckim i Polską — powiedział tow. Mine — możliwe są tylko między krajami, które łączą wspólna dążność do TRIUMFU POKOJU I SOCJALIZMU NA CAŁYM ŚWIECIE.

Dzięki tak wszechstronnej i tak szeroko zakrojonej pomocy na pewno wykonamy Plan Sześcioletni. Dzięki temu Polska stanie się jednym z najbardziej uprzemysłowionych krajów Europy. Stosunek żywności polskiej mas pracujących wzrośnie o 50—60 proc.

Zgon prezesa Akademii Nauk ZSRR S. I. Wawilowa

MOSKWA (PAP). — W dniu 25 stycznia r.b. zmarł w Moskwie w 60 roku życia po ciężkiej chorobie Siergiej Iwanowicz Wawilow, prezes Akademii Nauk ZSRR, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR, prze-

wodniczący Wszecchnarodowego Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Politycznej i Nauk, naczelny redaktor Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej, dwukrotny laureat Nagrody Stalińskiego.

20-lecie szefostwa Komsomołu nad lotnictwem radzieckim

MOSKWA (PAP). — Dnia 25 stycznia br. przypada 20 rocznica objęcia przez Wszecchnarodowy Leninowski Komunistyczny Związek Młodzieży szefostwa nad wojskowymi siłami powietrznymi ZSRR.

Szefostwo to, będące jedną z ulubionych kart w dziejach Komsomołu, przyjęte zostało na IX zjeździe Komsomołu 25 stycznia 1931 r.

Dziennik „KOMSSOMOLSKAJA PRAWDA” zamieścił w związku z tą rocznicą artykuł generała lotnictwa — Wasyla Stalina, który stwierdza, że na apel IX zjazdu — „Komsomolec — na samolot!” — młodzież odpowiedziała z ogromnym entuzjazmem.

Dzięki nieustannej opiece partii bolszewickiej, rosły kadry młodych pilotów, spadochroniarzy, pilotów szybowcowych i modelarzy lotniczych. Rozwijała się, wyposażona w najnowsze zdobycze techniki flota powietrzna ZSRR. Związek Radziecki stał się wielkim mocarstwem lotniczym.

W dalszym ciągu artykuł Wasyl Stalin stwierdza, że potęgą lotnictwa radzieckiego, męstwo i mistrzostwo

pilotów ujawniły się w całej pełni w latach Wielkiej Wojny Narodowej. Flota powietrzna ZSRR odegrała ogromną rolę w rozgromieniu hitlerowskich Niemiec i imperialistycznej Japonii. Żołnierze radziecki dowiedli w walkach o honor i wolność ojczyzny swej moralnej i bojowej wyższości nad żołnierzami i oficerami armii burżuazyjnych.

W toku drugiej wojny światowej pilotów lotnictwa angielskiego, amerykańskiego i niemieckiego, po wyczerpaniu amunicji, wycyfowali się z walki, uważając, że obowiązek swój spełnili. Zupatnie odmienne postępowali lotnicy radziecy. Podczas wojny ponad 200 młodych pilotów radzieckich po wyczerpaniu się amunicji uderzało bezpośrednio w samolot przeciwnika, powodując jego stracenie.

Lotnictwo radzieckie rozgromiło hitlerowską flotę powietrzną. Z ogólnej liczby 80.000 samolotów zbudowana przez hitlerowski przemysł lotniczy, w ciągu ostatnich 3 lat wojny 75.000 samolotów zniszczyły na froncie radziecko-niemieckim jednostki wojsk lotniczych i lądowych ZSRR.

Sukces kolejarzy Piotrkowa Naprawa rewizyjna parowozu — wykonana w ciągu 8 godzin

W dniu 25 stycznia załoga parowozu piotrkowskiej przystąpiła do realizacji swojego zobowiązania polegającego na wykonaniu naprawy rewizyjnej parowozu TY 45—315 w przeciągu dwunastu godzin.

Załoga parowozowni skróciła jednakże ten termin o dalsze 4 godziny. W ten sposób — naprawy dokonano w ciągu 8 godzin.

Wyczyn piotrkowskich kolejarzy jest jednym w swoim rodzaju, gdyż dotychczas naprawa tego typu unie ruchami parowozu na przeciąg 21 dni.

Tak wspaniały wynik zawdzięczają kolejarzy piotrkowscy gruntownemu ma znanajomieniu się z radzieckimi metodami napraw parowozów. Specjalna komisja kontrolna bada

jąca stan parowozu po naprawie ożreka, iż jest on w pełni nadawalający i odpowiada określonym normom technicznym. Komisja ta badała jednocześnie poszczególne cykle naprawy i na tej podstawie ustaliła wzorcowy harmonogram prac dla dalszych napraw szybkościowych.

Inicjatorami szybkościowego remontu i jego głównymi wykonawcami byli tow. tow. Stanisław Rządowski, Aleksander Kozicki, Jan Deśnik i ob. Józef Malecki.

To nowatorskie osiągnięcie kolejarzy piotrkowskich, którzy wprowadzili szybkościową metodę napraw lokomotyw pozwoliło na wydatne skrócenie postojów parowozów w na pracach, a co za tym idzie przyspieszenie dalsze usprawnienie transportu.

EISENHOWER ZMIENIA „KONSTYTUCJĘ” BOŃSKĄ

Zapowiedź przymusowego werbunku wojskowego

BERLIN (PAP). Jak już donosiliśmy, w Bad-Homburgu odbyły się rozmowy między gen. Eisenhowerem a Adenauerem, drugim przewodniczącym SPD Ollenhauerem oraz byłymi generałami hitlerowskimi Speidem i Heusingerem w sprawie jak najszybszego utworzenia armii niemieckiej.

Z miarodajnych kół politycznych w Bonn informują, że w czasie tych rozmów Eisenhower „doradzał” usunąć z konstytucji bońskiej artykuł, głoszący, że „nikogo nie wolno wbrew jego woli zmusić do służby wojskowej”. Skreślenie tego artykułu ma umożliwić przymusowy werbunek młodzieży niemieckiej do armii zachodnio-niemieckiej.

Przewodniczący rady zakładowej fabryki przemysłu metalurgicznego „Tafel” w Norymberdze, członek SPD Nuebler, potępił w imieniu wszystkich robotników fabryki stanowisko Adenauera i zażądał przeprowadzenia referendum ludowego w sprawie propozycji premiera Grotewohla.

Niemiecka Partia Liberalna, reprezentująca małomieszczaństwo, wydała deklarację, w której protestuje przeciwko odrzuceniu przez Adenauera propozycji premiera Grotewohla i zobowiązuje się walczyć o zjednoczenie Niemiec na podstawie pisma Grotewohla.

W miejscowości Wedel Związek

Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) wraz z organizacją młodzieży ewangelickiej oraz młodzieżowymi organizacjami sportowymi postanowił polecić do życia wspólny komitet walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

KP Niemiec żąda wyjaśnień od Adenauera

BERLIN (PAP). Frakcja Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) w parlamencie w Bonn zażądała w ub. srode przedyskutowania w parlamencie propozycji premiera Grotewohla w sprawie zjednoczenia Niemiec i wezwala Adenauera do złożenia publicznego wyjaśnienia w sprawie odnośnego stanowiska, jakie zajął on wobec tych propozycji.

Jednocześnie frakcja KPD zdecydowanie wystąpiła przeciwko wskrzeszeniu armii niemieckiej z hitlerowskimi generałami na kierowniczych stanowiskach.

Reakcyjna większość „parlamentu” w Bonn odrzuciła wniosek frakcji komunistycznej, sprzeciwiając się tym samym wszelkiej dyskusji nad remilitaryzacją Niemiec i pokojowym rozwiązaniem problemu niemieckiego.

Z całego świata

(—) NOWY JORK. Gwałtowny wzrost cen, notowany ostatnio w Stanach Zjednoczonych, budzi w kołach gospodarczych coraz większy strach przed zerwaniem się tamy inflacji. Prasa amerykańska z niepokojem notuje coraz liczniejsze objawy inflacyjne.

(—) LONDYN. Jak donosi prasa, w roku ubiegłym wystąpiło z prądzem reakcyjnych związków zawodowych Malajów ponad 30 tysięcy osób, tj. 43 proc. ogółu członków. Prorządowe związki zawodowe składają się przeważnie z urzędników instytucji państwowych i firm angielskich.

Podpisanie polsko-albańskiej umowy gospodarczej

WARSZAWA (PAP). — Dnia 25 stycznia br. podpisane zostały w Warszawie umowy gospodarcze pomiędzy rządami Rzeczypospolitej Polskiej i Ludowej Republiki Albanii, będące wyrazem dalszego zacieśnienia stosunków gospodarczych między oba krajami.

Umowy przewidują dostawy urządzeń inwestycyjnych i usług technicznych oraz eksport towarów ze strony polskiej, jak również import z Albanii rud metalowych, asfaltu naturalnego i innych surow-

ców w okresie lat 1951—1955, przy czym w ramach tej wymiany gospodarczej przewidziane zostały ułatwienia kredytowe na rzecz Albanii. Ponadto oba rządy zawarły 5-letni układ o współpracy technicznej i naukowo-technicznej.

W imieniu rządu Rzeczypospolitej Polskiej umowę podpisał zastępca przewodniczącego PKPG minister Eugeniusz Szyr, zaś w imieniu rządu Ludowej Republiki Albanii — wiceprezes Rady Ministrów Spiro Koleka.

Wzmocniona akcja partyzantów na zapleczu wojsk USA w Korei

PEKIN (PAP). — Ogłoszony 25 stycznia w Phenian komunikat dowództwa naczelnego koreańskiej armii ludowej donosi, że oddziały armii ludowej i ochotnicy chińscy prowadzili nadal ofensywne działania bojowe na wszystkich odcinkach frontu.

Na zapleczu nieprzyjaciela oddziały partyzanckie prowadzą w dalszym ciągu pomyslnie operacje bojowe.

PEKIN (PAP). — Jak donosi radio Phenian, ostatnio odbyło się wspólne posiedzenie KC Demokratycznej Partii Kobiet Korei Północnej i Południowej, na którym zapadła decyzja o połączeniu obu tych związków w jeden Demokratyczny Związek Kobiet Korei.

Przewodniczącą prezydium Demokratycznego Związku Kobiet Korei

została Pak Den Ai. Na wspólnym posiedzeniu powzięto również uchwałę w sprawie połączenia związków zawodowych Korei Północnej i Południowej.

Po wycieku inspekcyjnej Eisenhowera

Kryzys rządowy w Holandii

HAGA (PAP). — Jak już donosiliśmy, we wtorek podał się do dymisji szef sztabu armii holenderskiej gen. Kruls. W jego ślady, w kilka godzin później, poszedł jego zastępca gen. Calmeyer.

W srode rano nieoczekiwanie zrezygnował minister spraw zagranicznych Holandii Stikker, a wieczorem zgłosił dymisję całego gabinetu premiera Drees.

Jakkolwiek prasa burżuazyjna usiłuje ukryć istotne przyczyny kryzysu rządowego — w kołach politycznych wiąże go się ściśle z niedawnym pobytem gen. Eisenhowera w Holandii. Eisenhower miał wyrazić ostre niezadowolone z powodu stanu zbrojeń Holandii oraz zażądał wzmocnienia przygotowań wojennych i stanu gotowości armii holenderskiej.

Zapewnić terminowe wykonanie planu skupu zboża

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 8 stycznia br. w sprawie zaliczki na podatek gruntowy nie tylko zabezpiecza wykonanie planu skupu zboża. Przychodzi także z pomocą małym i średniomolnym chłopom, którzy w obrębie większości już w grudniu ub. r. odstąpili swe nadwyżki zboża w ramach planowego skupu na rok gospodarczy 1950/51, stosując wobec nich ulgi przy wpłaceniu zaliczki na podatek gruntowy za rok 1951.

W zasadzie zaliczka na podatek gruntowy na rok 1951 została ustalona w wysokości 60 proc. wymiaru podatku gruntowego za rok ubiegły. Zaliczkę taką uiszczają chłopcy, posiadający gospodarstwa o przychodowości, przekraczającej 10.800 zł., (360.000 zł. w starej walucie), jak również ci, którzy do dnia 31 grudnia ubiegłego roku nie odsprzedali Państwu zaplanowanej na rok gospodarczy 1950/51 ilości, o ile dostarczą do dnia 28 lutego b. r. całkowitą ilość zboża, określoną rocznym zobowiązaniem.

Natomiast chłopcy, posiadający gospodarstwa o przychodowości poniżej 10.800 zł., a więc małopolscy i średniopolscy, którzy do dnia 31 grudnia ubiegłego roku odstąpili do punktów skupu zboże w ilości, przewidzianej w zobowiązaniach na rok gospodarczy 1950/51, korzystają z ulgi, mianowicie zaliczki na podatek gruntowy na rok 1951 wpłacają w wysokości 50 proc., wymiaru podatku gruntowego za rok ubiegły.

Natomiast zaliczkę wpłacają według stawki podwyższonej, to jest w wysokości 75 proc. wymiaru podatku gruntowego, ci chłopcy, którzy do dnia 28 lutego b. r. nie wywiążą się wobec państwa ze swych zobowiązań w dostawie zboża. Niezależnie od tego obowiązani są oni do wpłacenia podwyższonej zaliczki w naturze, ściśle mówiąc w życie, w tej ilości, jaka pozostała im do oddawienia w ramach planowego skupu zboża.

Nie znaczy to jednak, że sprawa planowego skupu zboża zainteresowane są wyłącznie wydziały podatkowe rad narodowych.

Walka o wykonanie planu skupu zboża, zwłaszcza w naszym województwie, znajduje się pod tym względem na jednym z ostatnich miejsc w kraju, przybiera wciąż na sile. Coraz szersze rzesze małopolskich i średniopolskich chłopów włączają się do tej walki, demaskując bogaczy wiejskich, sabotujących skup zboża. Pracującemu chłopstwu spieszą w tym względzie z pomocą organizacje partyjne. Pomocy tej winny im także udzielać gminne rady narodowe, które bezpośrednio spotykają się z faktami sabotowania akcji skupu zboża. Niektóre jednak rady nie tylko nie pomagają biedocie wiejskiej w demaskowaniu wroga klasowego, ale zdarzają się wypadki, że nawet nie włączają gospodarstw bogaczy wiejskich do planowego skupu zboża.

W powiecie łęczyckim wiele gospodarstw kułackich nie zostało objętych planowym skupem, jak n. p. gospodarci Marii Jaworskiej, Stefana Kaweckiego, Szalkowskiego i wielu innych z gminy Witonin, posiadających od 20 do 32 ha gruntów.

G. R. N. w Kobielach Wielkich powiatu radomszczańskiego, nie czyniła nie dla demaskowania wroga klasowego, jakim jest Sobuch, mieszkaniec tej gminy. A przecież biedota wiejska kilkakrotnie wskazywała, że sabotaż na skup zboża, tylko dzięki czujności biedoty nie udało mu się wywieźć zboża do innej gromady.

Czujności chłopów małopolskich i średniopolskich należy też zawdzięczać demaskowanie wielu innych bogaczy wiejskich, jak na przykład Henryka Ślusarka z gromady Waliszewie i Jana Stracha, z gromady Mostki, powiatu łowickiego. Ukrywali oni zboże w stodole pod chlewami.

Podobnych sabotażystów można by wymienić więcej. Wiele gminnych rad narodowych nie dostrzega ich jednak, a co gorsza, wielu bogaczy nie zostało w ogóle objętych wykazami planowego skupu zboża. Ani sekretarz, ani instruktor rolny Gminnej Rady Narodowej w Brzyszu Wielkiej, powiatu łódzkiego, nie wiedzą, w ilu procentach wykonał plan skupu zboża poszczególne gromady i ich mieszkańcy.

Tych kilka faktów wymownie obrazuje ostrą walkę klasową, toczącą się na wsi. Opór kułaków, sabotujących skup zboża, jest skierowany przeciwko państwu robotniczo - chłopskiemu. Będą oni i teraz usilowali różnymi krętościami uchylać się od oddawienia należnych ilości zboża przy wpłaceniu zaliczki podatku gruntowego. Jednakże chłopcy mało i średniopolski podobnie jak dotychczas demaskowali sabotujących skup zboża bogaczy wiejskich, przeprowadzając u nich przymusowe emolty, tak i teraz dopilnują, aby ściganie zaliczek w zbożu od sabotażystów i spekulantów zostało przeprowadzone w terminie.

Akcja ta winna zostać przeprowadzona pod kierownictwem i przy pomocy gminnych i gromadzkich organizacji partyjnych oraz całego aktywnego wiejskiego, jak ZSL, ZSCH i ZMP, co jest jednym z warunków pomysłowego jej wykonania. Dlatego też organizacje partyjne muszą z większą energią, niż dotychczas, przystąpić do walki o wykonanie planu skupu zboża. Trzeba podnieść poziom świadomości politycznej chłopów pracujących, zapoznać ich z treścią rozporządzenia Rady Ministrów co do zaliczki na podatek gruntowy, wskazać na korzyści, przewidziane dla tych chłopów, którzy wywiążą się rzetelnie ze swych zobowiązań w dostawie zboża, podkreślając zarazem mocno, że zarządzanie to będzie stosowane konsekwentnie wobec uchylających się od spełnienia obowiązku.

Należy zmobilizować do walki o planowy skup zboża wszystkich chłopów małopolskich i średniopolskich. Pozwoli to złamać opór sabotujących skup zboża bogaczy wiejskich. W walce tej organizacje partyjne winny zdołać czujność i dopilnować, ażeby aparat rad narodowych, powołany do wprowadzania w życie rozporządzenia Rady Ministrów, zadania swe wypełniał zgodnie z wytycznymi tego rozporządzenia.

Właściwy i pełny udział organizacji partyjnych przy skupie zboża i przy pobieraniu zaliczek na podatek gruntowy zapewni sprawny i terminowy przebieg całej akcji.

W imię interesów Polski i pokoju społeczeństwo całego kraju piętnuje antyludową postawę episkopatu

WARSZAWA (PAP). — W całym kraju społeczeństwo polskie: robotnicy, chłopcy, inteligencja pracująca, młodzież — w słowach pełnych oburzenia piętnuje postawę episkopatu prowadzącego politykę sprzeczną z najwyższymi interesami Polski Ludowej.

Utrzymywanie — w obliczu wzmagającej się remilitaryzacji Niemiec Zachodnich — tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, tolerowanie zbrodni

Więści z kraju

(—) WARSZAWA. 24 bm. odbyła się w Warszawie ogólnokrajowa narada prezesa i sekretarzy wojewódzkich zarządów Związku Samopomocy Chłopskiej. Na naradzie tej omówiono m. in. ostatnią uchwałę Prezydium Rady Ministrów w sprawie ulg w zaliczkach na podatek gruntowy za rok 1951.

(—) WROCLAW. Spółdzielczość wiejska na Dolnym Śląsku chlubi się dużymi sukcesami w dziedzinie rozwoju ruchu współzawodniczącej pracy. W 1950 r. liczba spółdzielczości wiejskiej prawie dwukrotnie, obejmuje 83 proc. zatrudnionych.

(—) KRAKÓW. Powieszona Spółdzielnia Spożywcza w Krakowie organizuje cykl kursów-konferencji dla istniejącej przy krakowskich sklepach PSS komitetów członkowskich. Pierwsza konferencja zgromadziła ponad 50 członków komitetów.

częć działalności księży — inspiratorów potwornych mordów, takich jak np. zbrodnie w Wolbromiu — to jaskrawe dowody, że porozumienie z rządem nie jest przez episkopat dotrzymywane.

Zgromadzeni na zebraniach żądają zerwania z dotychczasowymi metodami i realizowania przez episkopat porozumienia zawartego z rządem.

Na terenie całego Wybrzeża w dniach 24 i 25 bm. odbyły się masowe zebrania załóg robotniczych.

„Protestujemy przeciwko agresywnej polityce imperialistów, zmierzających do odbudowy hitlerowskiego Wehrmachtu — głosi rezolucja załogi Stoczni Szczecińskiej — protestujemy przeciwko polityce Watykanu, który popiera agresywne plany imperialistów, podsyca rewizjonistyczne, antypolskie napaści i nie uznaje naszych granic zachodnich.”

W Częstochowie komisja intelektualistów i działaczy katolickich przy powiatowym i miejskim Komitecie Obronców Pokoju podjęła rezolucję, żądającą od episkopatu za mianowania stałych ordynariatów biskupich na Ziemiach Zachodnich. Pod rezolucją złożyło dotychczas swe podpisy 62 tys. mieszkańców powiatu częstochowskiego i ponad 17 tys. mieszkańców Częstochowy.

Na jednym z licznych, masowych zebrań robotników Dolnego Śląska, we Wrocławiu — robotnik Dukacza oświadczył: „Wielu księży polskich idzie z ludem. Ale są jeszcze jednolite wrógie narodowi polskiemu. Pa trzonuje im episkopat”.

Stalinowski plan U naszych przyjaciół

Zawrotne tempo prac na nowych budowlach hydroenergetycznych

MOSKWA (PAP) — Prace na gigantycznych budowlach epoki stalinowskiej w Związku Radzieckim posuwają się w szybkim tempie naprzód. Realizacja wielkich planów przeobrażenia przyrody, robotnicy radzieccy osiągają coraz to nowe sukcesy produkcyjne.

Robotnicy „Wolgodonstroju” zaczęli warty stachanowskie. Na terenach budowy Cimliańskiej węża hydroenergetycznej prace prowadzone są bez przerwy dniem i nocą. Na wysuszonych przez wiatry stepach powstaje potężna arteria wodna i sztuczne „Morze Cimliańskie”. Przy budowie Cimliańskiej za pomocą wodnej i elektrycznej zakładowej zostały już prace ziemne i obecnie przystąpiono do prac betoniar-skich.

Nie kończącym się potokiem zdają na terenach budowy samochody

z betonem. Przez całą dobę dostarczana jest para dla ogrzewania betonu, co pozwala prowadzić prace betoniar-skie nawet przy niskiej temperaturze.

W pełnym toku są również prace przy budowie Stalingradzkiej i Kujbyszewskiej, elektryczni wodnych. Nad brzegami Wolgi wzniesiono wieże wiertnicze przy pomocy których przeprowadzane są badania koryta rzeki.

Buduje się domy mieszkalne dla robotników oraz drogi dojazdowe. Robotnicy rozpoczęli współzawo-

dnictwo indywidualne o przedterminowe wykonanie planów robót.

Na terenach budowy Kachowskiej elektryczni wodnej przybijają z całego Związku Radzieckiego maszyny i urządzenia techniczne. Z Uralu nadchodzą transporty najnowszych potężnych agregatów dla kopania tuneli, z Moskwy i Leningradu — dźwigi, pompy, itp.

W Kachówce zbudowano pierwszy dom przeznaczony dla robotników. Do 25 lutego tj. do dnia wyborów do Rady Najwyższej Ukrainy SRR, oddanych zostanie do użytku 8 nowych, wielkich bloków mieszkalnych. Są to pierwsze domy nowego miasta socjalistycznego, w którym mieszkać będą budowniczo-ciele elektryczni.

Ze stolicy Kara - Kalkpaskiej Autonomicznej Republiki Nukusu donoszą, iż na przylądek Tachja-Tasz, gdzie rozpocznie się Główny Kanał Turkmński, przybywa masowo robotnicy, inżynierowie i uczeni, którzy będą zatrudnieni przy budowie kanału. W miejscu tym zostanie zbudowana na rzecze Kara-Kum potężna zapora wodna.

W pełnym toku są prace przygotowane do budowy domów mieszkalnych dla robotników. Wkrótce w Tachja-Tasz otwarta zostanie specjalna szkoła, która przygotowywać będzie wykwalifikowane kadry budowniczych kanału.

Oświadczenie Attlee w sprawie Korei

wyrazem rozbieżności między rządem Anglii i USA

LONDYN (PAP). — Na posiedzeniu Izby Gmin premier Attlee złożył oświadczenie w sprawie stanowiska rządu brytyjskiego wobec nowej propozycji chińskiego rządu ludowego w sprawie uregulowania kwestii koreańskiej.

Premier Attlee oświadczył, że „opowiedział się na propozycje Komisji Politycznej, jakkolwiek wywołała rozczarowanie, nie zamyka drzwi do dalszych rozmów”. Stwierdzając, iż rząd brytyjski wypowiada się za potępieniem Chin, Attlee dodał: „W obecnym stadium Organizacja Narodów Zjednoczonych nie powinna podejmować żadnych nowych i doniosłych decyzji w sprawie kryzysu koreańskiego”.

Attlee oświadczył, iż rząd brytyjski powiatał życiście inicjatywę podjętą przez kraje azjatyckie i arabskie w sprawie zawieszenia broni w Korei.

Komentator parlamentarny „Daily Worker” podkreśla, że posłowie laborzysty interpretowali oświadczenie premiera Attlee jako przejaw rozbieżności między rządem Anglii i USA. Dalej komentator pisze:

Truman faszyzuje życie Stanów Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP). — Jak donosi prasa, prezydent Truman powołał do życia nową „federalną komisję do spraw bezpieczeństwa wewnętrznego i praw jednostki”. Prezydent oświadczył, że komisja ta ma zbadać istniejący w chwili obecnej system „sprawdzania lojalności” obywateli i wzmożenie go jeszcze bardziej.

Zbiórka darów dla dzieci koreańskich dobiega końca

WARSZAWA (PAP). — W całym kraju dobiega końca zbiórka darów dla dzieci koreańskich. Według niekompletnych danych z 17 województw magazynów powiatowe przyjęły dotychczas ponad 631.000 darów, a na konto PKOP wpłynęło 1.850.000 zł. W akcji zbiorczej uczestniczyło ponad 300.000 aktywistów i agitatorów pokoju.

Sabotaż gospodarczy i dywersja miały doprowadzić PNZ-ety do ruiny

Zeznania oskarżonych — b. obszarników w II dniu procesu

WARSZAWA (PAP). — W drugim dniu rozprawy, toczącej się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie przeciwko grupie b. obszarników z Zarz. Centralnego Państwowego Nieruchomości Ziemi, składali zeznania oskarżeni: Andrzej Potworowski, Feliks Sommer, Ludwik Ślaski i Kazimierz Papara, których zeznania ujawniły rozmiary sabotażu, przeprowadzanego w PNZ.

Osk. Andrzej Potworowski — były obszarnik, jest synem zawodowego oficera armii carskiej. W swoim czasie był pełnomocnikiem powiatowym przy wyborach do senatu, przeprowadzanych przez sanację.

Ścisłszą współpracę Potworowskiemu z Maringem, którego znał od najmłodszych lat, rozpoczęła się w czasie okupacji. Na podstawie tej współpracy Potworowski przyjęty został przez Maringę do Zarządu Centralnego w PNZ, gdzie początkowo pełnił funkcję głównego inspektora, a następnie — inspektora rejonowego PNZ na okręgi: Szczecin, Koszalin i Gdańsk.

Potworowski również uczestniczył w konspiracyjnym zebraniu grupy Maringę'a po ucieczce Mikołajczyka. Do winy przyznał się Potworowski tylko częściowo. Usiłował on w czasie zeznań wykazywać, że jego działalność w PNZ była ograniczona oraz usiłował zrzucić na siebie odpowiedzialność za sabotaż, uprawiany w gospodarstwach państwowych jego rejonu, tłumacząc wykrętnie, że wydawanie decyzji nie należało do niego.

Jednak z jego własnych zeznań, jak również na podstawie zeznań złożonych w pierwszym dniu rozprawy przez innych oskarżonych, a przede wszystkim Kempsteego, który mówił o Potworowskim, jako o cenionym przez grupę Maringę'a fa chowcu, z którego zdaniem wszyscy się poważnie liczyli — wynika, że odgrywał on w PNZ poważną rolę i ponosi odpowiedzialność za sabotażowanie gospodarki rolnej Polski Ludowej w PNZ w rejonie województw szczecińskiego, koszalińskiego i gdańskiego.

W czasie zeznań Potworowski musiał przyznać, że jego winą jest przede wszystkim dwukrotny zasiew łąk w lubinie w gospodarstwach państwowych podległego mu rejonu — w zupełnie nieodpowiednich warunkach klimatycznych. Naraziło to skarby państwa na stratę ponad 50 mln. zł.

Sabotaż ten polegał na tym, że w 1947 r. wysiano lubin słodki i gorzki na powierzchni 9 tys. ha w woj. wódzickim, szczecińskim, koszalińskim i gdańskim. Tak wybitny fachowiec, jakim był Potworowski, musiał dobrze wiedzieć, że ze względu na warunki klimatyczne lubin

nie dojrzeje. Mimo to 900 ha lubinu zasiano w pasie nadmorskim, gdzie siew lubinu nasiennego jest niedopuszczalny. Z tych 900 ha nie zebrano nic, a z pozostałych 8.100 ha zebrano zaledwie 30 proc. nasion. Pomimo takich wyników, PNZ w okręgu koszalińskim zasiał w następnym roku lubin na nasiona na powierzchni 2 tys. ha, a w rejonie nadmorskim, jak było do przewidzenia, z tych 2 tys. ha nie zebrano nawet kwintala.

WROGOWIE MECHANIZACJI

W czasie dalszych zeznań Potworowski przyznał, że był przeciwnikiem przeprowadzania mechanizacji i dlatego występował przeciwko wprowadzaniu większych ilości traktorów do PNZ w swym rejonie. Ponięzaj również — jak oskarżony sam stwierdził — w woj. północnych było za mało koni, także stanowisko Potworowskiego w dużym stopniu utrudniało gospodarowanie w PNZ.

Całkowicie przyznał się Potworowski do zarzutów aktu oskarżenia o uprawianiu szpiegowstwa. Wyjaśnił, że bardzo często spiskiwał się z pracownikami konsulatu USA w Poznaniu, który był jego kolegą szkolnym oraz opowiedział o kontaktach szpiegowskich z konsulem Bowmanem, któremu przekazał za wicedzą Maringę'a i Englichta różne informacje o gospodarce PNZ i o przebiegu parcelacji.

Osk. Feliks Sommer — b. obszarnik i przedwojenny działacz organizacji ziemian-skich, pełnił w PNZ funkcję dyrektora działu zaopatrzenia i zbytu.

CELOWY CHAOS W ZAOPATRZENIU

Przyznał on, że w PNZ w dziedzinie zaopatrzenia i zbytu panował chaos, stara się on jednocześnie zrzucać odpowiedzialność za ten stan na inne działy Centralnego Zarządu w szczególności zaś na dział rolny.

Sommer potwierdził również szereg jaskrawych faktów sabotażu i szkodliwego gospodarstwa, jakie miały miejsce w PNZ, i tak np. ziemniaki — sadzianki, których okręgi odczuwały dotkliwy brak, były przepalane na spirytus.

Sommer zeznał, że w 1948 r. gdy Ministerstwo Rolnictwa zażądało od PNZ dostaw tuczniaków — PNZ nie wypełniło zobowiązania, okazało się

MOSKWA. Miejskie zakłady komunikacyjne w Moskwie otrzymają wkrótce wagony tramwajowe „RWZ-1950”, skonstruowane przez zakłady budowy wagonów w Rydze. Nowe wagony tramwajowe odznaczają się pięknym wykończeniem wnętrza, bezszmerową jazdą i maksymalnym bezpieczeństwem przy rozwijaniu szybkości dochodzącej do 65 km na godzinę.

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi, że państwowe kopalnie węgla w całym kraju wykonały roczny plan wydobycia węgla w 1950 r. w 106,26 proc. Wydajność pracy w porównaniu z rokiem 1949 wzrosła o 23 proc.

BUKARESZT. Chłopi rumuńscy przekonywują się coraz bardziej o ogromnej wyższości zespołowej uprawy ziemi nad gospodarką indywidualną. 50 gospodarzy małego i średniego rolnictwa we wsi Tapos złożyło podanie o przyjęcie ich do spółdzielni produkcyjnej im. Vasile Roaite. Zespołowe gospodarstwo rolne „Postepu” w obwodzie Salomita, które jesienią 1949 roku zjednoczyło 58 rodzin, liczy obecnie ponad 100 rodzin chłopskich.

BUDAPEST. Wkrótce odbędzie się na Węgrzech otwarcie Instytutu Twórczości Ludowej. Zadaniem Instytutu będzie m. in. okazywanie pomocy zespołom twórczości amatorskiej, domom kultury, klubom robotniczym itd.

DEBILI O INTERESY PRYWATNEJ „INICJATYWY”

Oskarżony przyznaje, że PNZ udzielał szeregów firm prywatnych wielomilionowego kredytu. Po nadto Sommer przyznaje, że PNZ za kupowały ziemniaki — sadzianki, lubin itp. po cenach wyższych od cen rynkowych. M. in. mimo, iż PNZ mogły uruchomić własną produkcję pasz treściwych, pasze te za mawiano w prywatnej firmie „Koncentra” w Gdańsku, dostarczając jej jednocześnie surowców potrzebnych do produkcji.

Sommer przyznaje, że od „Koncentra” i innych firm prywatnych otrzymywał prezenty. M. in. od kupca zbożowego Herbicha dostał na „mienienny” zegarek.

„KONTROPROGRAM” I JEGO REALIZACJA

Osk. Ludwik Ślaski, b. obszarnik i dyrektor działu rolnego określa sabotaż i szkodnictwo gospodarce w PNZ jako „wielkie błędy i niedociągnięcia”. Ślaski brał udział w konferencji grupy Maringę'a, której działalność współoskarżony Englicht nazwał „realizacją kontrolprogramu”. Jak wynika z zeznań Ślaskiego, wprowadzał on ten kontrolprogram konsekwentnie w życie.

Ślaski potwierdza zarzuty aktu oskarżenia oświadczenia mechanizacji gospodarki PNZ, przyznając jednocześnie, że zagospodarowanie Ziemi za chodnich było możliwe do przeprowadzenia jedynie przy użyciu traktorów.

AMERYKANSKIE TEORIE AGROBIOLOGICZNE

Ślaski przyznaje się dalej do szeregu faktów szkodliwych, szkodliwych i buraków cukrowych w niewłaściwych pod względem gleby i klimatu okręgach PNZ, co w rezultacie przyniosło wielomilionowe straty. Tak np. w 1946 r., poważne ilości pszenicy „kharokow” zasiano w nieodpowiednim pod względem klimatycznym okręgu Giżycko. Mimo, iż pszenica ta wymarzała niemal całkowicie, następnego roku zasiano ten sam gatunek w tym samym okręgu.

Ślaski usiłuje w tej sprawie zasłonić się amerykańskimi teoriami agrobiologicznymi.

Następny zeznał oskarżony Papara. W zeznaniach swych podał on, że w okresie międzywojennym był obszarnikiem, a podczas okupacji, administratorem majątku. Papara brał udział w wojnie interwencyjnej przeciwko Związkowi Radzieckiemu w 1920 r. jako rotmistrz kawalerii.

Oskarżony zeznał, że w 1941 r. na wiazał kontakt z delegaturą t. zw. rządu londyńskiego za pośrednictwem Miklaszewskiego.

W 1946 r. osk. Maringę zaangażował Papara do PNZ. Papara sprawował tam funkcję inspektora działu przemysłu rolnego. Brał on udział w konspiracyjnych zebraniach, które odbywały się u Maringę'a.

W dalszym ciągu zeznał oskarżony przyznał, że zajmował negatywne stanowisko w sprawie przeprowadzonej po wyzwoleniu reformy rolnej. Papara przyznał też, że był wrogiem inwestowania w Ziemię Zachodnie. Na rozprawie ujawnił on brak przekonania, że Ziemię Zachodnie są istotnie związane z resztą kraju.

Na tym rozprawie przerwano do dnia następnego.

Uczennica szkoły TPD w Oliwie inicjuje harcowski zaciąg pokoju

GDAŃSK (PAP). — Sprawa utrzymania pokoju znajduje zrozumienie i poparcie nie tylko wśród starszej części społeczeństwa Wybrzeża; równie młodzież szkolna i dzieci, idąc śladem starszych, wzmacniają walkę o pokój.

Jednym z bardziej aktywnych szkolnych komitetów obrońców pokoju jest kolo przy szkole TPD w Oliwie — inienia generała Karola Świerczewskiego. Wyrazem świadomości uczniów tej szkoły jest wezwanie rzucone do młodzieży całej Polski przez przodującą uczennicę szkoły, uczęszczającą do piatej klasy — Brygidę Jantowską.

W wezwaniu swym — Brygida Jantowska stwierdziła m. in.:

Harcerze, wzruszając się na organizację pionierskiej Związku Radzieckiego, pomagają wszystkim dzieciom nieorganizowanym w podniesieniu poziomu nauki, pomagają całemu społeczeństwu w budowie lepszego wnętrza i utrwalenia pokoju. Wzywam wszystkich uczniów naszej szkoły oraz młodzież szkół podstawowych z całej Polski do wstępowania w szeregi ZHP.

Wezwania Brygidy Jantowskiej, podjęło w ciągu dnia 80 koleżanek i kolegów, podpisując deklaracje do ZHP.

Rytmiczność produkcji — warunkiem wykonania planów

Pomimo stałego wzrostu produkcji naszych fabryk włókienniczych pracę ich cechuje w wielu wypadkach brak równomierności w wykonywaniu planów. Wydajność to warstwa, to znowu spada, aby potem, przeważnie w końcu miesiąca podnieść się znowu.

Zakłady nie pracują równomiernie i systematycznie, nie wypełniają tego niezbędnego warunku terminowej realizacji planów.

Bez rytmicznej pracy nie ma równieź mowy o racjonalnej i oszczędnej gospodarce. Powstałe z powodu nierównomierności produkcji czy niepełnego wykorzystania maszyn postoje przynoszą zakładom poważne straty. Dopiero pod koniec miesiąca czynione są starania celem wyrównania powstałych w produkcji niedoborów. Pracuje się wtedy w godzinach nadliczbowych, podnosząc tym samym koszt produkcji.

Brak kontroli przyczyną nierównomierności produkcji

Zaloga przedsiębiorstwa PKWN od pewnego czasu nie wykonuje swych planów produkcyjnych. W pierwszej połowie miesiąca dziennie wykonanie planów nie przekracza 80-90 proc. Pod koniec miesiąca natomiast wydajność znacznie wzrasta i plany wykonywane są w 100 lub więcej proc. Ale to nie wystarczy, aby odrobić zaległości i ostatecznie plan miesięczny zostaje „zarwany”.

Co jest przyczyną tego stanu rzeczy? Okazuje się, że oddział przygotowawczy nie dostarcza równo-

miernie przędzy do przędzalni. Brak harmonijnej współpracy pomiędzy dwoma oddziałami, wynika z powodu niedostatecznej kontroli technicznej spowodował, że jeden z nich nie mógł wypełnić swych planów produkcyjnych.

Podobna sytuacja istnieje również w tkalni ZPB im. Marchlewskiego. Odczuwa się tam brak osnów i wątku, stąd liczne postoje krosien. Wysłętek nie jest równomiernie rozłożony na wszystkie dni miesiąca. Dostawy z przędzalni są nierównomiernie i powodują załamania się planów poszczególnych tkaczy oraz całej tkalni.

W ZPB im. Kunickiego — w oddziale wykończalni dostawy towarów nie przebiegają planowo. Pod koniec miesiąca zawsze wzrasta produkcja i wykończalnia niejednokrotnie już nie była w stanie wywiązać się ze swych zadań.

Również i tkalnia ZPB im. Dubois na skutek nierównomiernego dostaw przędzy wykonuje nierównomiernie swe plany dzienne. Podobnych przykładów można by przytoczyć znacznie więcej.

Ten brak współpracy pomiędzy poszczególnymi oddziałami doprowadza w konsekwencji do nadmiernych postojów maszyn, do niewykorzystania ich potencjału produkcyjnego, zarywa plany miesięczne i roczne. Kierownictwa tych zakładów i oddziałów zapomnieli widzieć, że zasadą wszelkiego planowania jest przestrzeganie harmonogramu pracy dla każdej czynności i dla

każdego odcinka, a organizacje partyjne i rady zakładowe nie potrafiły jeszcze dotychczas zająć się tym w skuteczny sposób i spowodować sprawniejsze dostawy surowców i materiałów. Należy stwierdzić, że i kontrola wyników, uzyskanych przez poszczególne oddziały produkcyjne, jest jeszcze niedostateczna.

Wszędzie tam, gdzie produkcja odbywa się „skokami” z powodu nieharmonizowanej współpracy oddziałów, jest to widoczny dowód braku codziennej kontroli i analizy, a to powoduje w konsekwencji niewykonywanie dziennych planów produkcyjnych, utrudnia realizację planów miesięcznych i kwartalnych.

Współpraca między oddziałami zapewnia wykonanie planów

Harmonijna współpraca między oddziałami istnieje w tkalni ZPB im. Władcy Bytomskiej. W tkalni tej od dłuższego czasu prowadzona jest systematyczna kontrola dziennej produkcji. Analizuje się tu nie tylko wyniki ogólne, ale pracę każdej tkaczki czy tkacza. Dostawy z innych oddziałów produkcyjnych są skoordynowane, przebiegają systematycznie i planowo. Obok kierownictwa nad równomierną realizacją planów czuwa także organizacja partyjna, oraz rada zakładowa kontrolując i analizując codzienne wyniki. W razie trudności powstałych w produkcji, organizacja partyjna i rada zakładowa spieszą z pomocą do przędzalni z natychmiast-

wą pomocą powodując szybkie usunięcie braków. W wyniku tego tkalnia pracuje równomiernie rytmicznie, nie ma okresów „stałych”, plany realizowane są co miesiąc, nie istnieje niebezpieczeństwo załamania się planu rocznego.

Walka o rytmiczność produkcji stanowi jeden z warunków wypełnienia zadań Planu 6-letniego. Trzeba, aby administracja zakładów, organizacje partyjne i rady zakładowe w pełni zdały sobie sprawę z tego, że walka o rytmiczność produkcji, to walka o wyższy, lepszy poziom gospodarki, o uruchomienie wszystkich rezerw. Dlatego też powinni brać w niej udział wszyscy tkacze i prządki, robotnicy i majstrowie, cały personel techniczny.

M. KORDOS.

Doniosła inicjatywa prządki Franciszki Retlichowej

Tow. Franciszka Retlichowa pracuje w przędzalni wigonowej ZPB im. Stalina. Obserwując techniki obsługi samoprzajśnie wózkowych,



doszła do przekonania, że można by ją znacznie usprawnić, że dwie samoprzajśnie mogłyby w powodzeniem obsługiwać tylko jeden śrubownik.

Pomysł ten narodził się w Zakładach Przemysłu Włókiennego im. 9 Maja. Z powodzeniem można go zastosować w przędzalniach przemysłu bawełnianego.

Tow. Retlichowa nie zruca słów na wiatr. Sama postanawia wcielić w życie swój pomysł i przystąpić do obsługi 2 samoprzajśnie. Duże oszczędności przysporzy zakładom tego rodzaju wielowarstwowość.

Doniosłą inicjatywą prządki Retlichowej zainteresowało się kierownictwo przędzalni, postanawiając przyjść jej z pomocą.

Przed wszystkim trzeba usprawnić dostawę dobrego niedoprzędu do przędzalni odpadkowej. W tym celu w najbliższym czasie zostaną przeprowadzone remonty zapobiegawcze zespołów maszyn grzeblarskich. Śrubownicy, którzy przejdą na obsługę 2 samoprzajśnie, otrzymają będą niedoprzęd wprost do maszyn, dostarczany przez siły nielachowe.

Tow. Franciszka Retlichowa liczy z niecierpliwością dni, kiedy, inicjatywę swą będzie mogła wprowadzić w czyn. Wła, że znajdzie wielu naśladowców.

PZPR-owcy Zakładów im. Dzierżyńskiego wybierają organizatorów grup

Towarzysze usiedli na ławkach, w fartuchach, kombinezonach, ot tak, jak odeszli do roboty. Jest ich dziesięciu — stanowią wspólnie nowoorganizowaną grupę partyjną. Podparzy głowy, uważnie przysłuchują się słowom sekretarza, tow. Trzeciaka. Jakże zadania stawia przed grupami uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR? W jakim celu Komitet Centralny polecił przeprowadzić reorganizację grup? Jak ma być ich udział w walce o produkcję, o podnoszenie świadomości politycznej i ideologicznej załogi?

Tow. Trzeciak powoli i dokładnie referuje poszczególne uchwały. W tej ważnej chwili, poprzedzającej wybory organizatorów grupy, towarzysze powinni w pełni uświadomić sobie, co to jest grupa partyjna i jakie spoczywają na niej obowiązki.

W sekretariacie organizacji oddziałowej ZPB im. Dzierżyńskiego na zebraniu wyborczym wykuwa się jedno z głównych ogniw organizacji partyjnej zakładów. Tworzy się nowa grupa. Z zewnątrz dochoodzi głuchy loskot pracowniczych. Sekretariat znajduje się na sali produkcyjnej, oddzielony od niej cienkimi ściankami.

Towarzysze radzą nad tym, w jaki sposób ich praca, praca członków Partii, zjednoczonych w grupie, ma przyspieszyć, usprawnić i ulepszyć pracę maszyn i ludzi, usunąć trudności, oddziaływać wychowawczo na bezpartyjnych, aby wszyscy bez wyjątku stali się świadomymi bojownikami o Plan 6-letni, o socjalizm.

Wszyscy biorą udział w dyskusji. Wskazują na przykładach, jak rozu-

mieją swoje obowiązki, na co, jako członkowie grupy, winni zwracać uwagę, z czym walczyć. Oto referent odpadkowy, tow. Klat, stwierdza, że do maszyn wraz z odpadkami dostają się nieraz kawałki żelaza i szkła. Jest to robota wroga. Tow. Wolska wskazuje, że w kanale znajduje się często wiele śmieci, różnych odpadków. Takie fakty członek grupy winien natychmiast meldować organizatorowi, a ten, w myśl uchwały Biura Organizacyjnego o wszystkim systematycznie informuje kierownika organizacji partyjnej, zapisuje w notessie uwagi spostrzeżenia i wniośki członków.

Robotnik transportowy, tow. Gurenda stawia przed grupą zadanie uważnej kontroli ładowania skrzynki, które często są zbyt pełne, przez dła wysypuje się i brudzi. Grupa powinna zważyć istniejące marnotrawstwo: wiele skrzynek, które po niewielkiej reperacji nadawały by się do użytku — leży na podwórzu niszcząc na deszczu. Próbnik, tow. Janina Kozłowska kieruje uwagę grupy na sprawę niewłaściwej numeracji przędzy. Zdarza się często, że mimo stwierdzenia tego faktu majstrowie nie weksłują swych maszyn i w dalszym ciągu maszynę tę produkują przędze o zbyt niskiej lub wysokiej numeracji, wprowadzając „zamieszanie” w dalszym toku produkcji. Zabierają głos tow. Pytki, Grzegorek i inni. Powoli zarysowuje się linia działania nowoorganizowanej grupy. Jasne, że roboty będzie moc. Nie tylko w dziedzinie walki o produkcję, o zwiększenie socjalistycznej dyscypliny pracy, o rozwój współzawodnictwa, — grupa partyjna będzie

pracować nad aktywizowaniem grupy związkowej, nad podnoszeniem poziomu swych członków, nad realizacją zadań partyjnych.

Przewodniczącym zebrania, tow. Żurawski podsumowuje dyskusję. Na stępiają wybory organizatorów grupy. Padają dwie kandydatury: tow. Irenej Wolskiej, kontrolerki odpadków oraz majstra — czyszczyrza, tow. Pytki. W tajnym głosowaniu największe głosów otrzymuje tow. Wolska. Nowy organizator grupy dyktuje zaufanie. Przysięga dobrze spełniać swe obowiązki.

Nowoorganizowana grupa, figurująca w sprawozdaniu sekretarza do działowego, jako grupa Nr 17, rozpoczyna od jutra swą pracę. Członkowie grupy znają już swoje zadania. Każdy na swoim odcinku realizować będzie wskazania uchwały Biura Organizacyjnego.

W ZPB im. Dzierżyńskiego wybrano grupę przeprowadzoną za już we wszystkich organizacjach oddziałowych. W przędzalni średnioprzędnej do dnia 27 stycznia rb. wszystkie grupy wybrały swych organizatorów. W całym zakładach zorganizowano 101 grup partyjnych. Członkowie każdej z nich są ściśle związani z sobą więzią produkcyjną. Zebranie podstawowej organizacji dokładnie rozpatrzyło rozstawienie wszystkich grup.

Wybory organizatorów grup w Zakładach im. Dzierżyńskiego została w myśl instrukcji Biura Organizacyjnego KC zakończone do dnia 1 lutego rb.

H. SAM

Szkolenie pomaga aktywowi partyjnemu w codziennej pracy

W trosce o podniesienie poziomu politycznego i organizacyjnego pracy partyjnej w łódzkich zakładach pracy, Wydział Propagandy Łódzkiego Komitetu PZPR przystąpił do szkolenia sekretarzy podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych. Szkolenie to odbywa się w grupach, liczących po około 50 towarzyszy. Tematyka szkolenia, ze względu na krótki okres czasu trwania kursów (6 dni) obejmuje — rzecz zrozumiała — tylko najważniejsze zagadnienia.

Onegdaj w sali konferencyjnej KŁ PZPR odbyło się zakończenie 6-dniowego kursu, 56 sekretarzy podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych z zakładów przemysłu włókienniczego. W zamykającym kurs wykładzie na temat grup partyjnych, sekretarz KŁ PZPR, tow. Jan Grudziński omówił szczegółowo znaczenie i rolę tych ważnych ogniw partyjnych, ich organizatorów oraz zadania egzekutywu podstawowych i oddziałowych organizacji w dziedzinie uaktywnienia grup.

Nasi towarzysze są pełni zapału, trzeba tylko każdemu partyjnemu kowal, dać wytyczne i wskazywać do pracy — stwierdził tow. Grudziński.

Kilkudniowy kurs wzbogacił wiedzę teoretyczną sekretarzy organizacji partyjnych zakładów pracy. Mimo, że wielu z nich posiada bogatą praktykę w pracy partyjnej, nie umiano niekiedy rozwiązywać szeregu zagadnień właśnie z powodu braku wiadomości teoretycznych. Wia domości, zdobyte przez nich na kursie, pozwolą podnieść na wyższy poziom pracę organizacji partyjnych.

— Biegałem cały dzień po zakładzie — stwierdził tow. Balcerski — sekretarz podstawowej organizacji partyjnej ZPJG im. Wróblewskiego — a praca moja nie zawsze przynosiła oczekiwane wyniki. Przy czym tego była zła organizacja zajęć. Nie umiałem po prostu zorganizować i planować pracy. Widzę to wyraźnie dopiero teraz po przeszkoleniu.

— Mam wiele doświadczenia w pracy politycznej i społecznej — oświadczył sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w Fabryce Kapeluszy. Wydawało mi się, że sama praktyka wystarczy, żeby dobrze pracować. Obecnie po przeszkoleniu zrozumiałem, jak wiele błędów pozułm w pracy partyjnej, nie będąc do niej przygotowany teoretycznie. Nie doceniłem przede wszystkim roli i znaczenia grupy partyjnej, traktując ją w dalszym ciągu, jako starą „dziesiątkę”. Postawiłem nie na właściwym poziomie pracę grup, ustawiłem nam walkę o wykonanie planów produkcyjnych i wzmocniłem znaczenie organizacji partyjnej, jako kierownika politycznego zakładu pracy.

Dyskutując nad tematyką i organizacją szkolenia, towarzysze wskazywali również na braki, jakie uwalniły się na kursie. Tow. Chybowski, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w Północno-Łódzkich ZPJG, stwierdził, że brakiem szkolenia było pominięcie zagadnień ekonomicznych, których znajomość niezbędna jest dla sekretarza organizacji partyjnej w przemysłowym zakładzie. Tow. Sierankowska, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej ZPB im. Władcy Bytom-

skiej, wskazała na potrzebę uwzględnienia w programie szkolenia zagadnienia pracy ekip łączności miasta ze wsią.

Słuszne uwagi towarzyszy zostaną uwzględnione już na następnym z kolei kursie.

Niezależnie od tego, Wydział Organizacyjny oraz Wydział Propagandy KŁ PZPR będą stale konsultowali się z absolwentami kursu, ażeby stwierdzić, w jakim stopniu kurs ten pomógł im w pracy, co niewątpliwie będzie miało również wpływ na ustalenie właściwej tematyki szkolenia.

W. MALISZ

Zadania przemysłu odzieżowego w 1951 roku

Po niewątpliwym sukcesie, jakim było dla przemysłu odzieżowego przedterminowe wykonanie, w dniu 18 listopada 1950 r. rocznego planu produkcji, przystąpił on do realizacji zadań drugiego roku Planu 6-letniego.

Coraz większe zainteresowanie świata pracy wyrobami przemysłu odzieżowego, idące w parze ze wzrastającą siłą nabywczą konsumentów i podnoszeniem się jakości produkowanych artykułów, stawia w roku bieżącym przed całym przemysłem odzieżowym nowe, poważne zadania zarówno w dziedzinie ilości jak i jakości produkcji.

W porównaniu z rokiem ubiegłym tegoroczna produkcja przemysłu odzieżowego wzrosła o 39 procent. Jest to wzrost bardzo znaczny, a nwi dacznie się on jeszcze wyraźniej, kiedy przyjrzymy się wskaźnikom, dotyczącym poszczególnych asortymentów i tak np. w porównaniu z rokiem 1950 produkcja okryć męskich wzrosła o 77 proc., damskich — o 69 proc., chłopięcych — o 22 proc., dziewięcych — o 70 proc., ubiorów męskich — o 50 proc., bielizny dziecięcej — o 30 proc.

Specjalny nacisk położony został na te artykuły, których pewien brak odczuwano jeszcze w roku ubiegłym (bielizna niemowlęca, koldry).

W jaki sposób przemysł odzieżowy osiągnie ten wysoki wzrost produkcji na wszystkich odcinkach? Przede wszystkim dzięki dalszemu rozszerzeniu ruchu współzawodnictwa pracy i racjonalizatorstwa, ściślejszej anizacji dotychczas współpracy administracji zakładów z aktywnym partyjnym i związkowym. W poszczególnych zakładach pracy ujednolicony zostanie park maszynowy, wyeliminuje się całkowicie przestarzałe maszyny nożne, zastępując je odpowiednią ilością maszyn specjalnych. Wprowadzone zostanie również indywidualne oświetlenie stanowisk robo-

czych, ulegnie ulepszeniu wentylacja. Zapewnienie robotnikom właściwych warunków w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy, lepsza jej organizacja oraz usprawnienie procesów technologicznych będą miały decydujące znaczenie dla wzrostu dotychczasowej wydajności pracy i pozwolą na osiągnięcie zaplanowanego poziomu.

Aby produkowana przez nasz przemysł odzież odpowiadała potrzebom i wymaganiom konsumentów, musi być ona estetycznie wykonana, praktyczna w użyciu i tania, a każdy detaliczny punkt sprzedaży powinien być tak zaopatrzony, aby kupujący mógł zawsze wybrać interesujący go artykuł w odpowiednim kolorze, gatunku i rozmiarze.

Pierwsze dwa z wyżej wymienionych postulatów wiążą się ściśle z zagadnieniem jakości produkcji i wymagają rozwiązania wielu trudności zarówno przez przemysł jak i dystrybucję, oraz przemysł metrażowy. Niezależnie od konieczności położenia jak największego nacisku na poprawę jakości produkowanej odzieży ze strony zakładów produkcyjnych (na drodze podnoszenia kwalifikacji robotników i personelu technicznego, wzmocnionej i stałej kontroli jakościowej), z zagadnieniem tym wiąże się ściśle sprawa jakości tkanin, do starczanych przez przemysł włókienniczy. Przemysł odzieżowy musi w większym znaczeniu aniżeli dotychczas stopniu brać udział w ustalaniu właściwych wzorów dla produkcji taśmowej. Odnosi się to szczególnie do tkanin, z których wytwarzana jest odzież dziecięca, pozostawiająca jeszcze bardzo wiele do życzenia.

Bardzo poważną rolę w dziedzinie podniesienia estetyki i praktyczności produkowanych przez przemysł odzieżowy artykułów, ma do spełnienia Centralne Laboratorium, które musi w większym, aniżeli dotychczas stopniu, powiązać się z rynkiem i jego aktualnymi potrzebami.

Następny z wymienionych tu już postulatów konsumenta — odnośnie przemysłu odzieżowego — tanieć konfekcji — uwarunkowany jest przede wszystkim jak największym obniżeniem kosztów własnych produkcji. Ulegną one obniżce przez ulepszenie planowania i organizacji pracy w szwalniach, ograniczenie czasu koniecznego na jeden cykl. Wielkie znaczenie dla obniżenia kosztów własnych produkcji ma zagwarantowanie należytego rozwoju ruchomych racjonalizatorskim, który zwłaszcza w przemysle odzieżowym ma specjalnie bogate pole do popisu. Wielkie znaczenie mieć też będzie dalsze rozszerzenie kompleksowego systemu oszczędzania, zainicjowanego w Związku Radzieckim przez Lidę Korabielnikową, który już dzisiaj w przemysle odzieżowym stosują nie tylko poszczególne zespoły czy brygady, ale całe zakłady.

Pozostaje jeszcze sprawa ostatnia — zwiększenie produkowanej dotychczas ilości numerów i wielkości oraz przestrzeganie terminowego ich dostarczania na rynek (aby np. jedwabne sukienki nie ukazywały się w sprzedaży zimą).

Przeprowadzane obecnie przez Pol-

ski Komitet Normalizacyjny prace antropometryczne powinny stworzyć właściwe podstawy dla ustalania odpowiedniej ilości rozmiarów i wielkości produkowanej odzieży. Doraźne i szybkie usługi może to oddać również Centrala Odzieżowa przez stałą i ściśłą analizę potrzeb rynku. Znalazło to zresztą już swój wyraz w znacznym powiększeniu przez przemysł odzieżowy, bo niekiedy nawet trzykrotnie, ilości rozmiarów i wielkości nowoprodukowanych modeli.

Jak z tego pobieżnego przeglądu wynika, zadania, stojące przed przemysłem odzieżowym w roku bieżącym, są nielatte i mają wielkie znaczenie zarówno pod względem gospodarczym jak i politycznym. Należy jednak wierzyć, że załogi zakładów przemysłu odzieżowego, robotnicy, personel techniczny i dyrekcje, umocnieni w swej woli przedterminowego wykonania Planu 6-letniego sukcesem, jakim była przedterminowa realizacja planu produkcyjnego w roku 1950, zadania swoje wykonają wzorowo, lepiej aniżeli to miało miejsce w roku ubiegłym.

JÓZEF KOLACZ
dyrektor naczelny CZPO

Tow. Franciszek Michalski

W dniu 21 stycznia rb. zmarł w wsi Chelme, pow. skierniewickiego, zasłużony działacz polityczny Franciszek Michalski.

Michalski od wczesnej młodości poświęcał się z zapałem pracy społecznej i politycznej. W roku 1925 przeszedł z „Wyzwolenia” do Niezależnej Partii Chłopskiej, a po jej zlikwidowaniu wstąpił do Komunistycznej Partii Polski. W okresie hitlerowskiej okupacji, sam niezdolny już do pracy politycznej, wskutek choroby

i podeszłego wieku, udzielał schronienia funkcjonariuszom politycznym i gwardzistom, udzielał im wskazówek i rad. Należał do PPR. W walce o Polskę Ludową poległ dwaj jego synowie. Obydwaj zamordowani przez wroga klasowego. Mimo podeszłego wieku i choroby Fr. Michalski do ostatniej chwili trwał na społecznym posterunku, biorąc udział w Gm. Radzie Narodowej oraz prowadząc budowę szkoły w Jeruzalu.

Tow. Michalski posiadał szereg odznaczeń.



W Warszawie obradowało Plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Odzieżowego. Na zdjęciu: przewodniczący pracy i racjonalizatorzy w rozmowie podczas przerwy w obradach. Od lewej: Stanisław Szczypry z Częstochowy, Franciszek Florowski z Bydgoszczy, Mikołaj Lasiewicki z Łódzi, Józef Lehter z Bytomia i Zenobia Sobierajska ze Zgierza.

CZAS Z TYM SKOŃCZYĆ

Sprawa tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich

Zestawmy dwa fakty. Za kilka dni we Frankfurcie nad Odrą dokona się akt historyczny: zakończenie prac przy wytyczeniu granicy polsko - niemieckiej na Odrze i Nysie. Słupy wbite wzdłuż Odry i Nysy wyznaczają wieczystą granicę między dwoma krajami i wyznaczają zarazem granicę między dwiema epokami historycznymi. Za padła w niepamięć przeszłość era, w której historia stosunków między naszymi krajami pisana była krwią, żelazem i ogniem okrutnego „Drang nach Osten”. Otworzyła się nowa era, kiedy przez rzeki graniczne przetrzucamy mosty przyjaźni, wspólnej pracy i pokoju. Wieczysta i nienaruszalna z woli obu krajów granica i wieczysta i nienaruszalna z woli obu krajów przyjaźń — oto, co wyraża akt frankfurcki, zdziałany w imię świętej sprawy pokoju, której służy Polska Ludowa i Niemiecka Republika Demokratyczna.

A równocześnie niemal na drugim krańcu rozdartych i podzielonych przez anglosaski imperializm Niemiec dokonuje się akt o wręcz przeciwnym charakterze. W Bonn, pseu do-stolicy pseudo-niemieckiego pseu do-państwka, namiestnik amerykański na Europę zachodnią, gen. Dwight D. Eisenhower, zakończył rozmowy z reakcyjnymi politykami i hitlerowskimi generałami Trizonii, dotyczące przyśpieszenia i usprawnienia procesu tworzenia nowego Wehrmachtu, remilitaryzacji kraju i postawienia Niemiec zachodnich na stopie wojennej. W kuźni niemieckiego odwetu i amerykańskiej agresji pracuje w tym czasie, który odbywa się zaś przy skompaniamencie nieprzytomnej hecy antypol-

Atut w ręku wroga

A takim właśnie atutem w ręku wroga, ułatwiającym mu antypolską robotę, jest tymczasowość administracji kościelnej na ziemiach zachodniej Polski. Gdy sprawa granicy na Odrze i Nysie zostaje ostatecznie przypiętowana aktem frankfurckim, gdy rządy Polski Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej wymieniają ostateczne dokumenty delimitacyjne — na Ziemiach Zachodnich, pozostaje jeden jedyny element tymczasowości: ustanowiona z woli Watykanu tymczasowa administracja kościelna. Nie jest rzeczą przypadkową, że wszyscy żyjący antypolskie tak wielką do tego przywiązują wagę, że widać w tym stanie rzeczy możliwość podkopania się pod słupy graniczne nad Odrą i Nysą. Nie jest rzeczą

Watykan błogosławi antypolskiej hecy

Miarodajne czynniki watykańskie wielokrotnie kwestionowały granicę na Odrze i Nysie. A rewizjonistyczne usposobiony episkopat niemiecki w pełni wykorzystuje tę sytuację w celu podtrzymywania i podsycaenia antypolskich, szowinistycznych i odwetowych nastrojów wśród społeczeństwa zachodnio - niemieckiego. Wypowiedzi papieża Piusa XII w tej sprawie cytowane były już niejednokrotnie. Podobnie wypowiedzi innych miarodajnych czynników watykańskich. Jezulicki dziennik rzymski „Il Quotidiano” jeszcze przed słynnym wystąpieniem papieża z 1 marca 1948, kwestionował naszą granicę zachodnią, wyjaśniał stanowisko Watykanu w odniesieniu do polskich Ziemi Zachodnich w sposób następujący: „...Watykan uważa te ziemie za niewątpliwie niemieckie”. I dodaje: „Zatwierdzenie polskich diecezji równałoby się uznaniu zachodnich granic Polski”. Pismo podkreśla, że tego właśnie papież „pragnie za wszelką cenę uniknąć”. Episkopat niemiecki świetnie wczuwa się w intencje Watykanu i

Prowokacyjne wystąpienia episkopatu niemieckiego

Biskupi niemieccy, których władza rozciągała się kiedyś nad ziemiami, wchodzącymi obecnie w skład państwa polskiego, nie omijają zresztą żadnej sposobności, by zademonstrować, że uważają te ziemie nadal za formalnie podlegające ich jurysdykcji. Jaskrawym przykładem bezczelności episkopatu niemieckiego jest fakt, że wspomniany już kardynał von Preysing, biskup berliński, rozsyłał do parafii polskich w Szczecinie (niegdys wchodzących w skład jego diecezji) swe „Fastenordnunn” czyli „mandaty postne”

skiej. Głównym tej hecy motywem jest hasło rewizji zachodniej granicy Polski. Z inspiracji Waszyngtonu, z błogosławieństwem Watykanu, przy gorliwym współudziale niemieckiego episkopatu katolickiego i nacjonalistycznego odłamu kleru wszystkie reakcyjne i faszystowskie szumowiny Trizonii zgodnym chórem judzą przeciwko Polsce i przeciwko naszym granicom.

Tyle mówią fakty. Wnioski narzucają się same.

Wszystko, co służy sprawie pokoju, sprawie umocnienia przyjaźni między Polską Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną, wszystko, co krzyżuje intrzygi imperializmu amerykańskiego, co godzi w odwetowców i rewizjonistów zachodnio - niemieckich jest zgodne z polską racją stanu, narodowym interesem i bezpieczeństwem Polski. Wszystko, co idzie na rękę podlegaczom wojennym i agresorom, co podważa przyjaźń między Polską Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną, co ułatwia intrzygi odwetowców i rewizjonistów zachodnio-niemieckich — jest sprzeczne z polską racją stanu, godzi w nasz interes narodowy i nasze bezpieczeństwo.

Ogół społeczeństwa polskiego i każdy patriota polski świetnie rozumie tę prawdę. Nie ma wśród nas najmniejszej różnicy zdań w tej dziedzinie. I z tego punktu widzenia naród polski potrafi ocenić bez wahania każdą działalność i każde uchylenie się od działalności, które by dawało atut w ręce wroga, które by mu ułatwiało jego nieczną robotę.

przypadku, że inspiratorzy i organizatorzy antypolskiej kampanii rewizjonistycznej w Niemczech zachodnich wciąż do tej sprawy wracają i z takim tryumfem powołują się na tymczasowość administracji kościelnej na polskich Ziemiach Zachodnich, jako na dowód, że jest się czego uchwycić, że jeszcze „nie wszystko stracone”. I nie jest również rzeczą przypadkową, że Rząd Rzeczypospolitej, świadomy tych faktów i świadom, że stan obecny narusza nasze interesy, przez cały czas z taką stanowczością domaga się zlikwidowania tego nieporadnego stanu tymczasowości i z takim naciskiem żąda wprowadzenia stałych biskupów i stałych proboszczów na stanowiska zwierzchników diecezji i parafii na Ziemiach Zachodnich.

bardzo sobie chwali papieskie poparcie dla niemieckiego rewizjonizmu.

Kardynał Konrad von Preysing, hakatysta i polakożerca, pouczał więc wiernych, że:

„Papież nie odwołuje ze swych stanowisk biskupów, którzy pełnią służbę na obszarach znajdujących się obecnie pod zarządem polskim, bo po ustaleniu granic biskupi ci powrócą prawdopodobnie na swe stare miejsca, które musieli chwilowo opuścić”.

Ze Watykanu istotnie tak myśli, świadczy fakt, iż z woli papieża wszyscy dostojnicy kościelni, repatriowani do Trizonii z polskich Ziemi Zachodnich zachowali po dziś dzień swe dawne godności i funkcje, które pełnili przed powrotem tych ziem do Polski.

Z satysfakcją stwierdzają to uchwały 72 Kongresu katolików niemieckich, odbytego w Trizonii, w Bochum w r. 1949, kongresu, na który rym szalała dzika kampania antypolska, rozpetana przez episkopat niemiecki pod przychylnym patronatem nuncjusza papieskiego, biskupa Muencha.

podpisane f Konrad, Bischof von Berlin, a drukowane w językach niemieckim i polskim (o ile to można nazwać polszczyzną). Eminencja uważał po prostu, że władza jego, jako biskupa berlińskiego, rozciąga się nadal na ziemie polskie.

Administracja kościelna na Ziemiach Zachodnich zarówno na szczeblu diecezjalnym jak i parafialnym zasypanywa jest po dziś dzień zleceniami b. duchownych niemieckich repatriowanych z tych obszarów, którzy wydają zarządzenia i dysponują jak gdyby istotnie mieli to coś co powiedzenia. Znanie są wypadki, kiedy dawni proboszczowie

niemieccy zapytują swych polskich „substytutów” czy „tymczasowych administratorów” o stan budynków i gospodarki parafialnej, którą chwi-

Odpowiedzialność spada na episkopat

Odpowiedzialność za istniejący i przewlekający się stan tymczasowości w dziedzinie administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, sprzeczny z interesami narodu polskiego, spada całkowicie na episkopat polski. Jego to przeciw obowiązkiem najpierwszym było zatroszczyć się o pełną normalizację administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Episkopat tego swego obowiązku nie spełnił. Zwiększał i ociągał się, choć niewątpliwie zdawał sobie sprawę z politycznych konsekwencji własnej bezczynności w tej dziedzinie. Wszak wrogie nam czynniki kuli z tej sprawy oręż antypolski. I bynajmniej tego nie tały. Watykan i Waszyngton, a za nimi odradzający się rewizjonizm niemiecki ani na chwilę nie ukrywały istotnego sensu utrzymywania stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Mimo to — episkopat polski zachowywał postawę biernego godzenia się z istniejącym stanem rzeczy.

Wreszcie 14 kwietnia 1950 r. episkopat polski, podpisując porozu-

Podpis episkopatu pozostał martwą literą

Od podpisania porozumienia mija dziesiąty miesiąc. W ciągu tego długiego okresu episkopat polski nie uczynił nic, dołownie nic, by wywiązać się z zobowiązań, wypływających z obu wymienionych artykułów porozumienia. Pod presją opinii publicznej składał jedynie słowne deklaracje, ale bez najmniejszego pokrycia w postaci konkretnych decyzji. Episkopat nie uczynił nic, mimo, że rząd pismem z dnia 23 października 1950 roku raz jeszcze przypomniał mu o ciążącym nań obowiązku, podkreślając z naciskiem, że „zastłanie się względami formalnymi w sprawie tak istotnej wagi nie stanowi żadnego usprawiedliwienia”.

Nie uczynił episkopat nic, choć z całego kraju napływały telegramy, listy, uchwały i rezolucje, protestujące przeciwko jego postawie, choć do kancelarii prymasa i poszczególnych biskupów zgłaszały się liczne delegacje, domagające się uregulowania sprawy w myśl interesów Polski. Rozbrzmiewał w tej sprawie donośny głos wiaryzących katolików i głos ogromnej liczby patriotycznych duchownych. Niestety, był to głos walczący na puszczy. Episkopat pozostał głuchy na wszystko. A niekiedy dostojnicy kościelni zamykali nawet podwoje swych pałaców biskupich przed tymi, którzy opowiadali się po stronie interesów Polski. Nie dziwnego. Przykład szedł z góry, od samego prymasa, arcybiskupa Wyszyńskiego, który odprawił od drzwi delegację duchowieństwa i wiernych diecezji dołnośląskiej.

Jak widać, episkopat polski nie zrobił nic dla załatwienia samej spra-

lowo — ich zdaniem — powierzono opiece polskiej, ale które są własnością niemiecką i w ich mniemaniu do Niemców kiedyś powrócą.

mienie z Rządem Rzeczypospolitej, wziął na siebie konkretne zobowiązanie. W art. 3 porozumienia zobowiązał się poczynić właściwe kroki, „aby administracje kościelne, korzystające z praw biskupstw rezydencjonalnych, były zamienione na stałe ordynariaty biskupie”. Innymi słowy, episkopat zobowiązał się skończyć z tymczasowością administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Episkopat wziął przy tym na siebie jeszcze inne zobowiązanie. W art. 4 porozumienia stwierdził, że „będzie się przeciwstawiał wrogiej Polsce działalności, a zwłaszcza antypolskim i rewizjonistycznym wystąpieniom części kleru niemieckiego”.

Tym samym episkopat polski stwierdził, że rozumie ścisły związek, zachodzący między sprawą tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich (o czym mówi art. 3 porozumienia), a sprawą wrogiej Polsce działalności rewizjonistycznej (o czym mówi art. 4).

wy, lecz przeciągał ją bez końca, grając wyraźnie na zwłokę, z oczywistą szkodą dla interesu państwa. Nie na tym jednak koniec. Głos społeczeństwa rozlegał się w tej sprawie przecie zbyt donośnie, by można go było zbyle zupełnie milczeniem. I oto przedstawiciele episkopatu, którzy nie nie zrobili dla załatwienia sprawy administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, wbrew oczywistości i nakazom patriotyzmu usiłują zbagatelizować tę sprawę i wnieść zamęt w umysły wiernych.

I nagle tymczasowi administratorzy diecezji na Ziemiach Zachodnich zaczęli prowadzić wykretną i oszukańcza propagandę, informując wiernych (których uważają widać za bardzo łatwowiernych), że cała sprawa pozabawiona jest istotnego znaczenia. Administratorzy apostołscy wyostawiali więc listy do podległego sobie duchowieństwa i wiernych, tu maczać, że jest rzeczą jakoby obojętną, jakby tytuł noszą zwierzchnicy diecezji i parafii na Ziemiach Zachodnich.

Administrator apostołski diecezji dołnośląskiej, ks. Karol Miłek, w liście z dnia 19 listopada 1950 roku uciekł się nawet do tak perfidnego chwytu, jak wstawianie wiernym, że biskupi nie powinni starać się o uregulowanie sprawy administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, „aby ich ktoś nie posadził o małość ubiegania się o tytuły”.

Administratorzy diecezji na Ziemiach Zachodnich stoją zresztą inny jeszcze, równie niewybredny chwyt, nazywając siebie w tych listach, jak i różnych innych doku-

mentach „ordynariuszami”, by stworzyć w ten sposób pozór załatwienia sprawy. Jest jednak rzeczą zmianiam, że podpisując się pod takim do kumentami używają tytułu „administratora apostołskiego”. Jest to więc zwykłe wprowadzanie w błąd, bo tam, gdzie chodzi o urzędowy podpis i pieczęć, księga administracyjną wolał przecznie zachowywać tytuły zgodne z nomenklaturą Watykanu i jego antypolską polityką.

Praktyki tego rodzaju stosowane są obecnie dość powszechnie, byle zamyslić oczy opinii publicznej. Swego rodzaju rekord pobił tu ks. Kominiek, administrator diecezji opolskiej, który w swej „Odezwie do kapłanów” z

Prowizorium, które godzi w interes Polski

Nie trzeba być wielkim erudytą, ani znawcą prawa kanonicznego, by zorientować się jak gołosowne, a zarazem szkodliwe, bo usypiające czujność społeczeństwa polskiego, jest twierdzenie episkopatu, że sprawa administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich nie ma istotnego znaczenia politycznego. Wystarczy przecznie się faktem i wsłuchać w głosy wrogiej Polsce obozu, by przekonać się, jak istotne znaczenie polityczne problem ten posiada i jaką jest pożywką dla wrogiej nam roboty rewizjonizmu zachodnio - niemieckiego i jego waszyngtońsko-watykańskich protektorów.

Przypatrzmy się najpierw stanowi faktycznemu.

Wszystkie diecezje na Ziemiach Zachodnich obsadzone są przez tymczasowych administratorów apostołskich w liczbie pięciu i nie mają stałych biskupów ordynariuszy polskich.

Szako samo, jeśli chodzi o parafie. Wszyscy księża polscy, którzy objeli parafie na Ziemiach Zachodnich po roku 1945, są jedynie tymczasowymi administratorami, lub t.zw. „substytutami”, a nie proboszczami. Polityczny charakter dotychczasowego

dn. 20 listopada 1950 roku napisał wręcz: „Donoszę Wam także, że episkopat spełnił pkt. 3 porozumienia...”. W języku ludzi prostych nazywa się to fałszowaniem rzeczywistości. Episkopat polski nie wypełnił uroczyste zaciągniętych zobowiązań w zakresie likwidacji stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Nie wypełnił również swych zobowiązań w zakresie zwalczania niemieckiego rewizjonizmu. Jakże bowiem mógł episkopat polski zwalczać niemiecki rewizjonizm, kiedy równocześnie dostarczał mu zeru utrzymując tymczasowość w myśl intencji Watykanu?

wego urzędzenia stosunków kościelnych na Ziemiach Zachodnich uwytkła się w pełni na tie zastosowania tu instytucji „substytutów” w parafiach. Instytucja ta ustanowiona została przez Watykan z pobudek czysto politycznych po pierwszej wojnie światowej. Stosowano ją wtedy, gdy proboszcz z powodów politycznych opuszczał swą parafię, a władze kościelne chciały podkreślić, że mimo to pozostaje nadal proboszczem de jure, choć de facto funkcje jego pełni „substytut”. Robiono to zaś w tych przypadkach, gdy chciano, by w chwili zmiany stosunków politycznych dawny proboszcz mógł bez żadnych dodatkowych formalności wrócić na swą poprzednią parafię.

O to samo chodzi właśnie Watykanowi obecnie w odniesieniu do Ziemi Zachodnich Polski. Watykan i jego sojusznicy pragną utrzymać taki stan rzeczy, który by podkreślał tymczasowość istniejącej granicy na Odrze i Nysie.

Potwierdzeniem tego jest nibyżony fakt, że z woli papieża wszyscy biskupi niemieccy, którzy dawniej rezydowali na ziemiach, należących obecnie do Polski, zachowali swe tytuły. Czy episkopat polski kiedykolwiek wystąpił przeciw temu? Nie. A zdawałoby się, że jest to jego elementarnym obowiązkiem.

imperialistyczni protektorzy ze Stanów Zjednoczonych.

Dlatego trzeba położyć kres anormalnemu stanowi tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Episkopat polski, wbrew uroczystym zobowiązaniom, nie w tej sprawie nie uczynił.

Tej małodusznej bezczynności, osłanianie wykretnymi argumentami i formalistycznymi kruczkami, społeczeństwo polskie tolerować dłużej nie może i nie chce. Decydując musi bezapelacyjnie polska racja stanu. Ona zaś wymaga, by zapewnić ustanowienie na Ziemiach Zachodnich stałych biskupów, jak to ma miejsce na całym obszarze Rzeczypospolitej, której te ziemie są nie naruszalną i wieczystą częścią składową. („Trybuna Ludu”).

Granica przyjaźni i pokoju

Polsko-Niemiecka Komisja Delimitacyjna zakończyła swe prace. Wytyczona została ostateczna i nienaruszalna granica między Polską a Niemcami.

Jaka jest wymowa i znaczenie tego aktu?

Wytyczenie granicy na Odrze i Nysie — granicy pokoju i przyjaźni — między narodem polskim i niemieckim jest aktem o znaczeniu historycznym, nie tylko dla naszych narodów, lecz również dla całej miłującej pokój ludzkości. Raz na zawsze, w sposób ostateczny uregulowany został problem, z którym organizatorzy nowej wojny, wiążą poważnie nadzieje na jej rozpetanie.

Układy warszawskie z 6 czerwca ub. roku i deklaracja w sprawie granicy na Odrze i Nysie, podpisane w miesiącu później w Zgorzlelu układu wytyczającego tę granicę, dziś uroczyste zakończenie prac delimitacyjnych niezwykle utrudniają podpalaczom świata ich zbrodnica politykę. W historii stosunków polsko-niemieckich została otwarta karta przyjaźni, wzajemnego zrozumienia i współpracy w imię osiągnięcia wspólnych celów — w imię obrony pokoju i budowy szczęśliwej przyszłości obu narodów.

Gdzie szukać źródeł przelomu, jaki dokonał się w narodzie niemieckim? Przede wszystkim w historycznym zwycięstwie Związku Radzieckiego nad hitleryzmem, zwycięstwem, które wyzoliło postępowe i demokratyczne siły narodu niemieckiego, stworzyło warunki pokojowego i demokratycznego rozwoju Niemiec.

Rzecz jasna, że proces przemian w świadomości milionów Niemców, że zmiana ich stosunku do ziem polskich położonych na wschód od granicy na

Odrze i Nysie nie dokonały się z dnia na dzień. Nie było to zadaniem łatwym szczególnie w kraju, którego klasa rządząca od wieków prowadziła politykę judzenia narodu przeciwko swemu wschodniemu sąsiadowi, prowadził politykę „Drang nach Osten”, — politykę podbojów, grabieży i masowych mordów. Fakt, że dziś ołbrzymia większość Niemców w Niemieckiej Republice Demokratycznej, że dziś miliony Niemców w Niemczech Zachodnich widzą w granicy na Odrze i Nysie granicę pokoju i przyjaźni z narodem polskim, widzą, że nie droga wojny i podbojów, ale droga pokoju otwiera wspaniałe perspektywy przed narodem niemieckim, jest wynikiem głębokich, rewolucyjnych przemian, jakie zaszły na zachód od Odry i Nysy, wynikiem ofiarnej, niestrudzonej walki niemieckiej klasy robotniczej i jej przodującego oddziału Socjalistycznej Partii Jedności.

Ale gdy mówimy, że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju i przyjaźni między narodem polskim i niemieckim, gdy mówimy o nowej karcie w stosunkach między naszymi narodami ani na chwilę nie powinniśmy zapominać, że nastąpiło to również tylko dzięki zasadniczym przemianom, jakie zaszły u nas w ciągu ostatnich lat, tylko dzięki temu, że władze objął lud polski. A lud polski rozumie, że na zachód od Odry i Nysy kształtują się nowe pokojowe Niemcy, które pragną przyjaźni z Polską i dają już temu niejednokrotnie wyraz.

Deklaracja warszawska, układ grzelecki i zacieśniająca się współpraca i przyjaźń między Polską i NRD, wywołują niezmierzonymi niepokojami, wściekłość ze strony imperialistycznych podżegaczy do nowej wojny.

Jakże znamienne jest, że fakt uznania przez Niemiecką Republikę Demokratyczną granicy na Odrze i Nysie Adenauer uznał za jedną z głównych „przeszkód” dla przeprowadzenia rozmów w sprawie zjednoczenia Niemiec.

Jakże charakterystycznym jest, że imperialiści amerykańscy i ich niemieccy agenci widząc ogór ludności Niemiec Zachodnich przeciwko remilitaryzacji, usiłują wygrać hasła rewizjonistyczne i odwetowe. Któż to jest przedmiotem szczególnej zainteresowania i szczególnej „opieki” ze strony Adenauera i okupantów? Przesiedleńcy z Polski. A ta szczególna „opieka” polega na tym, że ich się gromadzi w specjalnych obozach, że uniemożliwia im się zado mowienie, że wstawia im się, iż przebywają w Trizonii tylko „czasowo”. A prasa zachodnio-niemiecka wzywa do tworzenia specjalnych dywizji „wschodnio-niemieckich” sformowanych z przesiedleńców z dawnych terenów, położonych na wschód od Odry i Nysy”. A wiele pomocną dłoń poiał organizatorom i głosiocelom odwetu Watykan, „papież hitlerowski”, jak go nazywa reakcja niemiecka.

Już w 1948 roku organ Watykanu jasno wyraził swoje poglądy, stwierdzając — „Watykan uważa te ziemie (nad Odrą i Nysą) za niewątpliwie niemieckie”. Podobne sformułowania powtarzają się niejednokrotnie i padają z ust zarówno papieża i innych watykańskich dostojników kościelnych jak i z ust kardynałów, biskupów i prałatów niemieckich. Wyższe duchowieństwo w Niemczech Zachodnich, ściśle współpracując z nuncjuszem watykańskim amerykańcinem Munchem oraz z anglosaskimi władzami

okupacyjnymi, wiernie wykonując zlecenia stolicy apostołskiej, głównie wy siłki kieruje na podsycaenie wśród przesiedleńców nastrojów rewizjonistycznych.

Te zbrodnicze rachuby organizatorów wojny skazane są na niepowodzenie. Pozdam, a następnie deklaracja warszawska i praska ukazały narodu niemieckiemu wspaniałe perspektywy rozwoju — rozwoju na drodze pokoju, na drodze przyjaźni z narodem polskim, na drodze zjednoczenia Niemiec. Niemieckie siły postępowe przekonały milionowe masy narodu niemieckiego, że pokój i przyjaźń z narodem polskim, ze wszystkimi miłującymi pokój narodami, otwiera przed całym narodem niemieckim perspektywy szczęścia, dobrobytu, że rewizjonizm i wojna przyniesie może na rodowi niemieckiemu tylko cierpienia, ruiny, nędzę i ostateczną katastrofę. W tej walce o pokojową drogę rozwoju narodu niemieckiego przodującą rolę odgrywa niemiecka klasa robotnicza i jej partie: SED w Niemieckiej Republice Demokratycznej i KPD w Trizonii.

Dzisiaj, gdy w imieniu amerykańskich imperialistów, przy pomocy hitlerowskich generałów z błogosławieństwem Watykanu Eisenhower usiłuje skierować Niemców przeciwko ZSRR, Polsce i innym krajom demokracycznym, zacieśnianie przyjaźni polsko-niemieckiej krzyżuje zbrodnicze plany obozu wojny. Przyjaźń polsko-niemiecka leży w interesie narodu polskiego i niemieckiego, w interesie wszystkich miłujących pokój narodów. Ostatecznie, wytyczona, wieczysta granica na Odrze i Nysie jest granicą przyjaźni i pokoju.

Uchwała Rządu i Partii pomaga nam w pracy

(Na marginesie narad kół korespondentów robotniczych w Łodzi)

Zaostrzyliśmy czujność rewolucyjną

W łódzkich zakładach pracy odbywają się od dłuższego czasu zebrania korespondentów, które mają za zadanie, dokładnie zapoznać aktywność robotniczą z uchwałami Partii i Rządu w sprawie rozpatrywania skarg i zażaleń ludności, jak również omówienie doniosłego znaczenia publicznej krytyki prasowej.

W wielu zakładach po przedyskutowaniu wspomnianych wyżej uchwał, powstają nowe fabryczne kluby korespondentów, a „stare” ożywają swą działalnością. Zadaniem ich jest bowiem pokazywać osiągnięcia zakładów pracy, popularyzować metody pracy produkcyjnych robotników, dzielić się doświadczeniami pracy organizacyjnej partyjnych i związkowych, a jednocześnie zwalczać wspólnym wysiłkiem wszelkie dygnitarstwo, kumoterstwo, pętnować nierobstwo i rutyniarstwo i ujawniać zakus, wrogów klasowych.

W ten sposób kluby korespondentów swą pracą w służbie mas będą torować klasie robotniczej drogę do dalszych sukcesów produkcyjnych, pomogą uwalniać od pokój i socjalizm.

Zebrań korespondentów, obejmują coraz więcej zakładów przemysłowych na terenie Łodzi, przyczyniając się do dalszego uaktywnienia i ubojowania pracy korespondentów, jak również do zwiększenia ilości korespondentów, rekrutujących się spośród robotników produkcyjnych przemysłu włókienniczego.

Załoga Zakładów im. I Dwyżli Kościuszkowskiej w Łodzi chlubi się po ważnymi osiągnięciami produkcyjnymi. W fabryce tej, pod kierownictwem organizacji partyjnej, robotnicy skutecznie realizują uchwałę Biura Organizacyjnego o zadaniach partii w przemyśle bawełnianym. Wiele przykładów przeszło już na wielowarstwowość, w tkalni ilość odpadków zmniejsza się o ponad 2 procent, ogólna zaś liczba współwzrostła o 90 proc. zalogi. Jednak istnieje jeszcze wiele niedociągnięć na odcinku produkcyjnym, zaopatrzenia itp. Podkreślali to korespondenci fabryczni na ostatnim zebraniu.

— Można wiele pisać o niewłaściwym zaopatrzeniu ze strony CZPB — powiedział majster składalni, ob. Karwacki. — W ubiegłym roku mieliśmy z tego powodu poważne trudności. Nie pisałem o tym do gazety, gdyż odczuwałem pewną obawę przed krytykowaniem władz nadrzędnych. Obecnie będę wnikliwie analizował przyczyny braków produkcji, ażeby przy pomocy korespondencji do pomocy do ich usuwania. Oto, np. na terenie naszej fabryki pewne przedsiębiorstwo budowlane przeprowadziło remont. Jednak kierownictwo przedsiębiorstwa nie zwróciło uwagi na fakt, że dach smarowano w godzinach porannych, kiedy na nim pozostawał szron. Z tego powodu stracono wiele pieniędzy i czasu, a wyniki remontu były prawie żadne.

— My, korespondenci — oświadczył z kolei tow. Karmelita — powinniśmy uświadomić wszystkim niedociągnięcia i sygnalizować o nich do gazety. Zaostrzaliśmy np. jak w jednym ze sklepów PSS niewłaściwie obsługiwano klientów. Gdy zwróciłem uwagę kierownikowi, ten mnie otknął, że niepotrzebnie wtrącam się do nie-

swoich spraw. Dziś rozumiem, że nie należy pomijać takich faktów, aby przez ujawnianie ich dopomóc do usprawnienia pracy handlu uspołecznionego.

— Uchwała Rady Ministrów — powiedział tow. Majchrzak — wzięła w obronę korespondentów. Opierając się o jej postanowienia, powinniśmy częściej poruszać codzienne kłopoty robotników z zakresu spraw społecznych, mieszkaniowych i innych. Dotychczas nie rozumiałem jeszcze w pełni roli korespondenta, nie miałem tej odwagi i śmiałości, aby wytknąć zauważone przeze mnie braki czy niedomagania w naszym życiu. Uchwała uzbudziła mnie ideologicznie i obecnie zmieniłem mój pogląd na tę sprawę.

Korespondenci robotniczy w Zakładach im. I Dwyżli Kościuszkowskiej pragną szczerze dopomóc do usunięcia istniejących tu jeszcze wielu niedociągnięć. Dla usprawnienia swej pracy omawiają wspólnie obserwowane przez siebie zjawiska w celu poddania analizie materiału, opartego na konkretnych faktach. Wybrany na ostatnim zebraniu zarząd klubu ko-

respondentów, będzie czuwać nad całokształtem współpracy z prasą partyjną.

(ZPB im. I Dwyżli Kościuszkowskiej)



Antoni Kotarba, robotnik Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. I-szej Dwyżli Kościuszkowskiej, przystąpił do zakładowego koła korespondentów.

Do walki z bezduszną i biurokracją

Metalowcy im. Strzelczyka natrafili w ubiegłym roku na bardzo poważne trudności przy wykonywaniu planów produkcyjnych. Nie dopisało zaopatrzenie surowcowe, w odcieniu stwierdzono wiele niedociągnięć.

Nie pracowała należąca rada zakładowa, która zamiast interesować się zagadnieniami produkcyjnymi wyjechała w swym lokalu na zgasza nie się „pctentów”. Również klub racjonalizatorów nie wykazywał odpowiedzialności za swoje działania, nie mówiąc już o referacie współwzrostła, gdzie spoza stołu papierków i kolumna cyfr nie widać było żywego człowieka. O wszystkich tych zaniedbaniach, hamujących wykonanie planów miesięcznych, nikt nie sygnalizował do gazety, pisano natomiast o sprawach drugorzędnych. Przyczyny tego zjawiska zostały ujawnione niedawno na ostatnim zebraniu zakładowego koła korespondentów.

— Pisałem swego czasu o nieczynnych maszynach w naszej fabryce — oświadczył ślusarz, tow. Drozdowski. — Na skutek ukazania się tej korespondencji wybrano specjalną komisję, która zbadała sprawę, lecz do tychczas maszyn tych nie uruchomiono. Widziałem, że korespondencja moja nie odniosła skutku i to mnie częściowo zniechęciło. Jednak obecnie, kiedy uchwała wskazuje mi właściwą drogę walki o skuteczność krytyki, będę domagał się likwidowania wszelkiego zła w naszym zakładzie.

— U nas, w trzecim oddziale — powiedział ZMP-owiec, Kazimierz Kociulek — nie dopisało wykonanie planu. Często są wypadki, że około 20 młodzieńców oczekuje po 4 i 5 godzin, zanim otrzymają robotę. Ludzie są u nas chętni do pracy, lecz organizacja pracy nie jest jeszcze należąca. O tym powinienem być pisac, ale odczuwałem pewną obawę: jak można — myślałem — krytykować kierownictwo, przecież oni lepiej wiedzą ode mnie, młodzieńców, jak trzeba organizować pracę. I to był mój błąd.

Dziś, po uchwałach, mogę stwierdzić samokrytycznie, że nie sygnalizowałem o braku zainteresowania rady zakładowej sprawami produkcyjnymi. Podam przykład: sporządziłem projekt do obróbki oraz rysunek. Udałem się z tym pomysłem do rady zakładowej. Nie wnikając w istotę sprawy, odesłano mnie do klubu racjonalizatorów. Tam jednak, mimo zapewnień nie znalazłem nikogo i nikt się po dzień dzisiejszy moim pomysłem nie zainteresował. Ten fakt wskazuje, ile cennych pomysłów zaprzepaszczono nie raz na skutek niewłaściwego stosunku niektórych

czynników do zagadnień racjonalizatorskich.

Metalowcy Zakładów im. Strzelczyka, którzy niedawno rozpoczęli pracę według nowych norm, przygotowują się z zapałem do wypełnienia trudnych i poważnych zadań drugiego roku Planu 6-letniego, pragnąc usunąć z drogi wszelkie nastrożające się przeszkody. Tow. Stanisław Łukawski wysunął projekt zorganizowania cotygodniowych narad koła korespondentów w celu wspólnego omawiania zagadnień zakładu pracy.

(Zakł. Mechl. im. Strzelczyka)



Dobre prace Klubu Korespondentów w EZWANN A — 21. Na co tygodniowych zebraniach członków Klubu omawiają poszczególne korespondencje, które następnie umieszczane są w „Głosie Robotniczym” oraz w fabrycznej gazecie „Ścieżka”.
Na zdjęciu: zebranie Klubu Korespondentów w EZWANN A — 21

O konkretną treść krytyki

Korespondenci z Zakładów im. Wiosny Ludów dumni są ze swych współtowarzyszy pracy. Nic dziwnego. To

przecież w ich zakładach rozbrzmiał na cały kraj apel pałacza W. Chajki, wzywającego do oszczędzania węgla. To w ich zakładach gościła niedawno wycieczka pałaców łódzkich, aby zapoznać się z nowymi metodami pracy.

Załoga ma więc za sobą poważny dorobek produkcyjny, który jednak nie został należycie oświetlony przez korespondentów fabrycznych w ich pracach. Co było tego przyczyną? Otóż w okresie zakładania klubów korespondentów zastosowano system wyznaczania ludzi bez przeprowadzenia indywidualnej rozmowy z nimi. Nie zorganizowano też oddziałowych grup korespondentów.

Mówiła o tym tow. Czerwińska. — Uchwała Partii i Rządu nakłada na nas wielką odpowiedzialność. Zobowiązujemy nas ona do podawania informacji bezwzględnie sprawdzonych i ścisłych. I dlatego klub nasz nie może rozwijać należytą działalność, dopóki nie zmieni stylu swej pracy. Musimy zorganizować na każdym oddziale grupy korespondentów w tym celu, aby powiadomili o wszelkich przejawach naszego życia zakładowego.

Korespondenci ZPB im. Wiosny Ludów zanalizowali samokrytycznie swoją dotychczasową działalność.

— Nie wolno mi było przemilczeć takiej sprawy. Jednak obawa przed kierownictwem powstrzymała mnie od tego kroku. Uchwała Rządu pomogła mi do zrewidowania mego stanowiska.

Słowa jego potwierdziła korespondent, Waclaw Jasik.

— Spotkałem się z nieprzychylnym ustosunkowaniem ze strony rady zakładowej, gdy wytknąłem jej niewłaściwą pracę. I dlatego przez pewien okres czasu nie utrzymywałem łączności z prasą partyjną. Dziś widzę, że nie powinienem był lekce sobie ujawnienia błędów, lecz odwrócić krytykować z pasją, z sercem, aby tylko pomóc naszej sprawie: przyspieszyć usunięcie braków i niedociągnięć.

(ZPDz im. Głazewskiego)

Krytykujemy odważnie i bezkompromisowo

Wypowiedzi korespondentów ZPDz im. Głazewskiego zgromadzonych na ostatnim zebraniu wykazywały głęboką troskę o dobro społeczeństwa, o przedterminowe wykonanie zadań drugiego

Więcej korespondencji produkcyjnych

Uchwała Rady Ministrów, Rady Państwa i Biura Organizacyjnego KC — „O rozpatrywaniu skarg i zażaleń oraz skuteczności krytyki prasowej” stała się punktem zwrotnym w działalności klubu korespondentów Elektroniki Łódzkiej.

Liczne wypowiedzi korespondentów na niedawno odbytym zebraniu klubu świadczyły o entuzjastycznym przyjęciu uchwały. Jakkolwiek na terenie zakładu nie spotykano się na ogół z przejawami hamowania krytyki, ani też z sykaniem, jednakże były wypadki wykrętnego podchodzenia zainteresowanych czynników do zamieszczanych w prasie korespondencji.

Doniosła uchwała Rządu i Partii skutecznie pomaga klasie kres podobnym wypadkom. Zdając sobie sprawę z wagi jej postanowień, na stałych korespondentów „Głosu Robotniczego” zgłaszają się robotnicy produkcyjni z poszczególnych oddziałów Elektroniki. Jest więc wśród nich przodownik pracy, Tadeusz Marchewa, są młodzi ZMP-owcy i inni. Wszyscy oni wyróżniają się w pracy zawodowej.

Wstępując do klubu, nowi korespondenci oświadczenia zgodne, że po zapoznaniu się z uchwałą pragną przyczynić się swymi wysiłkami do usunięcia istniejących jeszcze przejawów biurokracji, niedołęstwa itp. Zebranie klubu korespondentów Elektroniki zostało zakończone podjęciem uchwały, wskazującej, że specjalny nacisk winni oni położyć na sprawy produkcyjne.

EUGENIUSZ KNAPIK
Elektronika Łódzka

Nasza praca jest odpowiedzialna

Dzięki uchwałom Rady Państwa i Biura Organizacyjnego KC robotnicy Zakładów Włókienniczych Nr. 26 głębiej rozumieją, ile zagadnień można skutecznie i szybciej rozwiązać na skutek należącego i terminowego sygnalizowania ich w prasie. Przed uchwałami panowała w tutejszych zakładach pewna niefrasobliwość pod tym względem.

Praca koła korespondentów była tu mocno zaniedbana, a przewodnicząca koła, tow. Kamińska, zamylała oczy na wiele niedociągnięć produkcyjnych. Mówili o tym korespondenci na ostatnim zebraniu.

— Gdybyśmy napisali do „Głosu Robotniczego” krytyczną korespondencję, poruszając niedociągnięcia naszego transportu, to więcej by nam pomogło niż wszystkie protokoły, które dotychczas leżą jeszcze pod suknem — powiedział tow. Kosmala.

— Jesteśmy obecnie chronieni przez uchwałę Rady Państwa — oświadczył tow. Kaźmierowski — i dlatego tym śmiałej będziemy ujawniali i wytknęli te błędy, które hamowały w ubiegłym roku wykonanie planów.

W wyniku dyskusji nad uchwałami o skuteczności krytyki powiększyła się grupa korespondentów w Zakładach Włókienniczych Nr. 26 o robotników z produkcji. Do współpracy z redakcją przystąpił m. innymi: Mieczysław To-

ber, pracownik wykończalni, Tadeusz Kosmala, wójtowicz Marian Kredens, prac. Józef Kaźmierowski, brygadziści, Józef Owczarz, z działu fałowni i inni.

(ZPW Nr. 26)

Oświecić braki i osiągnięcia

Wraz ze zmianą kierownictwa wprowadzono w Łódzkiej Komendzie Straży Pożarnej nowe socjalistyczne formy pracy. A trzeba stwierdzić, że na terenie Łodzi straż ma szczególnie trudne i odpowiedzialne zadania. Mobilizując wszystkie swe siły na odcinku ochrony majątku narodowego przodownicy Łódzkiej Zawodowej Straży Pożarnej pragną dopomóc w ujawnianiu przyczyn wielu poważnych usterek.

— To też aktywnie tej ważnej placówki postanowili powiadomić ogół o doświadczeniach swej pracy, osiągnięciach i brakach na łamach prasy.

Załoga straży przystąpiła z wielkim zapałem do wprowadzenia w życie tego postanowienia.

— Nasze korespondencje — oświadczył przewodniczący koła korespondentów, Zdzisław Wolanowski — powinny budzić niektórych kierowników zakładów pracy ze śpiączki. Będą oni musieli zrozumieć, że niedociągnięcia zagadnienia obrony przeciwpożarnej stają się często powodem wielomilionowych strat, wyjątkowo dotkliwych na obecnym etapie rozwoju przemysłu. Będziemy w naszych korespondencjach pętnować wszystkich tych, którzy swą nie-

frasobliwością przyczyniają państwu szkody.

Założenie przy naszej Straży Pożarnej klubu korespondentów przyczyni się do ujawnienia wielu niedociągnięć, które stają się powodem pożarów.

Uchwała Partii i Rządu będzie przez nas jak najkonsekwentniej realizowana w obronę majątku narodowego i własności socjalistycznej.

(Łódzka Straż Pożarna)

Niedbały stosunek do nowych krosien

ZPB im. F. Dzierżyńskiego zamówiły w Fabryce Budowy Krosien znaczną ilość maszyn. Przewożenie ich do Łodzi odbywa się systematycznie, po kilka lub kilkanaście, przy pomocy samochodów ciężarowych.

Przed niedawnym czasem, kraj nasz nawiedziły śloty i szarugi.

Szczególnie wiele ucierpiał krosien, przywiezione do naszych zakładów w dniu 18. Tego dnia od rana padał śnieg z deszczem, nie też dziwnego, że wszystkie maszyny po przybyciu na miejsce wyglądały jak wraki wyciągnięte z wody. Pomijając żelwne szkielety krosien, w których wskutek wilgoci mogą porzwać otwory, doprowadzające oliwę przy smarowaniu, duże niebezpieczeństwo grozi także białom i bębnom. Bidła, sporządzone z drzewa, sklepane są z kilku części, aby zapobiec skrzywieniom. Czy zatem po kapieli, której doznały w drodze i po ponownym wyschnięciu gdzieś w suchej, ciepłej sali, zachowają swe pierwotne linie?

Wytworzenie krosna kosztuje wiele drogiego czasu, materiału i wysiłku licznych ludzi. Jest więc karygodne, że nowe krosna, już podczas transportu zostały narażone na zniszczenie, przez brak odpowiedniego zabezpieczenia od deszczu.

W. SOB CZYŃSKI
ZPB im. F. Dzierżyńskiego

„Zagubieni” przodownicy

Pismo z CZPE do Zakładów „A 21” z dnia 12 października ub. roku przypominało, że wnioski w sprawie wysuniętych do odznaczenia przodowników i racjonalizatorów należy nadesłać w terminie do dnia 1 grudnia 1950 roku.

Jednak odpowiedź do CZPE wysłano dopiero... 7 grudnia ub. roku. Oczywiście, że w Warszawie nie przyjęto opóźnionej listy.

Przedowników i racjonalizatorów nie odznaczono więc w Zakładach „A 21”.

Dlaczego? Zza kulis całej tej historii wylazła szpetna maska biurokracji. Jakże zresztą mogło być inaczej. Kierownik personalny wystosował 16. 10. ub. roku notatkę do naczelnego dyrektora, do rady zakładowej i kierownictwa organizacji partyjnej proponując omówienie kandydatur. Lecz na tym się skończyło. Zapomniano o ludziach, zapomniano o doskonałym racjonalizatorze, Bolesławie Sokolowskim, o przodowniku — Teofilu Jurka, o Wandzie Salearek, o Marii Cnotalskiej, Kamińskim, Słowiku i innych. Niewiarygodne, lecz prawdziwe — zagubiono... przodowników.

H. ŻYŻKA
ŁZWANN „A 21”

Leniwa rada

W wykonaniu wielkich zadań planu 6-letniego, poważną rolę odgrywają kobiety. Szczególnie więc odpowiedzialną rolę mają do spełnienia Rady Kobiectw w zakładach pracy. Rada taka istnieje już od dawna również w naszym zakładzie. Lecz co się okazuje? Należy stwierdzić, że od momentu powołania jej do życia, Rada Kobiectw nie zorganizowała dotychczas ani jednego zebrania. Wybrany na ostatnim zebraniu zarząd klubu ko-

egzekutywa organizacji podstawowej nie przywiązuje żadnego znaczenia do roli Rad Kobiectw. Nasza egzekutywa uważa, nierobstwo Rady Kobiectw za stan najzupełniej normalny. Wydaje mi się, że słusznym będzie przeanalizować na zebraniu organizacji podstawowej dotychczasową „działalność” naszej rady i uzdrowić anormalne stosunki.

I. SOMMER,
CHMB.



W Elektronice łódzkiej do Klubu Korespondentów przystąpiła nowa „piątka” produkcyjnych robotników.
Na zdjęciu od prawej: Henryk Czuba — ślusarz kotłowy, Eugeniusz Kozłowski maszynista turbinowy, Tadeusz Marchewa — ślusarz, Edmund Czyżycki — elektryk, Eugeniusz Dregier — elektryk.

Kronika partyjna

Wydział Prawa UL. Jutro o godzinie 17 w lokalu przy ulicy Kopernika 55, odbędzie się zebranie oddziałowej organizacji partyjnej pracowników naukowych i studentów wydziału.

Wieczór poświęcony namięci Lenina

Wczoraj w Młodzieżowym Domu Kultury w Łodzi Zarząd Łódzki ZMP zorganizował wieczór poświęcony pamięci Włodzimierza Ilicza Lenina.

Słowo wstępne, nawiązujące do niedawno minionej 27 rocznicy śmierci wielkiego nauczyciela mas pracujących i przyjaciela młodzieży, wygłosił Aleksander Nasielski. Odczyt o W. I. Leninie i dziele jego życia wygłosił Tow. Jaskówek — profesor Wyższej Szkoły Ekonomicznej.

Po odczycie zebrali wysłuchali przemówienia W. I. Lenina „Co to jest władza radziecka”, nagranych na płytę, oraz oglądali film biograficzny pt. „Lenin”.

W dniu 23 stycznia 1951 roku zmarł

tow. Lipka Józef przeżywszy lat 48

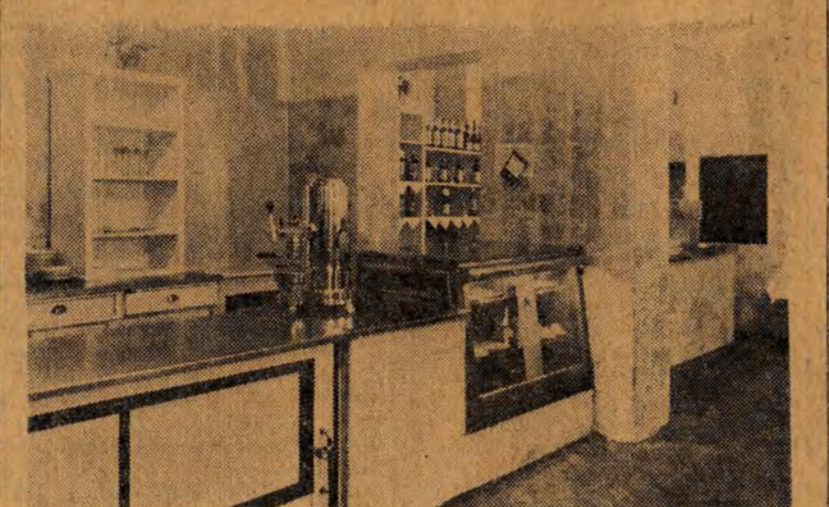
W zmarłym tracimy wiernego i oddanego sprawie Polski Ludowej Towarzysza oraz sumiennego pracownika.

Podstawowa Organizacja Partyjna i Rada Zakładowa przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Skórzanego.

Więcej troski o higienę w zakładach zbiorowego żywienia

Sieć placówek zbiorowego żywienia rozszerza się coraz bardziej na terenie naszego miasta. LZG i PSS uruchamiają wciąż nowe popularne jadłodajnie i bary. Zadaniem tych placówek jest ułatwienie życia ko-

biotom pracującym, aby po powrocie z fabryki czy biura nie musiały się troszczyć o przygotowanie w domu obiadów. Jak zakłady zbiorowego żywienia spełniają swe zadania?



Wnętrze nowoutwartej zakładu zbiorowego żywienia PSS, przy ul. Piotrkowskiej 24. Na pierwszym planie: bufet, na którym dzięki specjalnej instalacji podgrzewa się talerze, a obok — elektryczna chłodnia.

Ostatnio jakoś posiłków ulega pewnej poprawie. Przyrządzane są one nieco staranniej i smaczniej. Ale to jeszcze nie jest wszystko. W wielu popularnych stołówkach wciąż pozostawia sporo do życzenia ich higiena i estetyka. Z jednej strony widać, że w wielu stołówkach, podobnie i nakrycia stołowe — czyżby, może widzieć Nielepiej dzieło się w „Barze Mysliwskim”, w LZG „Kolejowa” i wielu innych stołówkach, barach oraz jadłodajniach.

A przecież sprawa niemiernie ważna, jak smak i jakość posiłku, jest także estetyczne, a przede wszystkim higieniczne podanie go do stołu. Jeśli zakłady zbiorowego żywienia mają spełniać należycie swe obowiązki — nie mogą pomijać tak istotnych spraw, nie powinny lekceważyć takich drobnych na pozór niedociąganie. Kierownictwa tych placówek muszą poświęcać więcej uwagi sprawom higieny i estetyki w swych lokalach. (sw)

Czytelnicy piszą

Żłobek bez światła

Od 3 tygodni w żłobku przy ul. Sienkiewicza 9, panują ciemności, rozpraszane przez blask dwóch świeczek. Rano, kiedy rozbiegamy dzieci, spieszą się do pracy, jest to szczególnie uciążliwe.

Techniczne przedsiębiorstwo elektroinstalacyjne, nie chcą podjąć się naprawy, gdyż jest to rzekomo zbyt drobna sprawa. Tymczasem firma prywatna, po zapoznaniu się z usterkami, zażądała za naprawę 500 zł.

Kierownictwo żłobka starało się podobno o uzyskanie potrzebnej sumy, ale bez rezultatu. Rada Narodowa nie posiada na ten cel pieniędzy.

(V. D. J.)

OD REDAKCJI: Wydział Zdrówoty Rady Narodowej powinien zainteresować się tym i załatwić sprawę naprawy zepsutej instalacji.

Niewykorzystany tramwaj

Od pewnego czasu MKZ, chcąc usprawnić komunikację na linii Łódź-Kochoanów, wprowadzili w godzinach porannych tak zwane pociągi nadzwyczajne. Jednak nie wszystkie pociągi nadzwyczajne spełniają swoje zadanie. Przykładem tego może być pociąg, mający według rozkładu odjechać z Kochoanówka o godz. 6.55. Pociąg ten, odjechał wczoraj, a często w ogóle nie odjeżdża.

Pociąg ów — zdaniem naszym — ma w ogóle wadliwie opracowany rozkład jazdy. Przychodzi on do Kochoanówka o godz. 6.35-40. O tej samej porze odchodzi pociąg do Aleksandrowa, odjeżdżający o g. 6.42 z Kochoanówka. Nadto kilka chwil później nadjeżdża „Aleksandrow” od strony Łodzi. W ten sposób tramwaj nadzwyczajny, znajdujący się pomiędzy nimi po znacznym czasie rusza z rozkładu, nie dojeżdżając do przystanku „Kochoanówek” i pozostawiając pasażerów na przystanku.

Pozbawieni w ten sposób pociągu nadzwyczajnego zmuszeni jesteśmy czekać na „Aleksandrowa”, który przychodzi już obładowany, podczas gdy nadzwyczajny — odchodzi pusty. Nadto często się zdarza, że pociąg nadzwyczajny w ogóle nie przychodzi i zmuszeni jesteśmy odjechać o godz. 7.05 spóźniając się do pracy.

Mirosław Fred Chochola 18

OD REDAKCJI: Mieszkańcy Kochoanówki słusznie zwracają uwagę na konieczność skorygowania i przestąpienia rozkładu jazdy. Uwagi ich powinny być uwzględnione przez dyrekcję MKZ.

Młodzież potępia zbrodniczą działalność księży z Wolbromia

Proces krakowski odbił się głośnym echem w całym kraju, wywołując wszędzie oburzenie i potępienie zbrodni bandy terrorystów z Wolbromia, a zwłaszcza księży, którzy nadużywając swej duszpasterskiej władzy stali się inspiratorami potwornych morderstw.

Szczególnie ostro brzmią głosy protestu młodzieży. Na zebraniach i ma sówkach szkolnych młodzież łódzka nie szczędzi wyrazów swego oburzenia. Ostatnio, na masówce w XII Państwowym Gimnazjum i Liceum w Łodzi zebrani w dniu 24 stycznia 1951 roku na masówce w związku z procesem krakowskim, surowo potępili straszną zbrodnię, popełnioną przez przedstawicieli reakcyjnej części kleru. Z całą bezwzględnością i surowością piętnujemy ohyde tego czynu. Potępiamy tych, którzy pod kapłańskimi sukniemi ukrywają swą zbrodniczą postać wobec narodu.

Rozwożna sprzedaż węgla

Prezydium Rady Narodowej w Łodzi — Wydział Handlu — podaje do wiadomości, że z dniem dzisiejszym PSS i MHD uruchamiają rozwożną sprzedaż węgla, w ilościach detalicznych po 25 kg. W ten sposób rozszerzona w ostatnim czasie sieć sprzedaży węgla powiększona zostaje o dalsze punkty sprzedaży. Począwszy od dnia dzisiejszego podawane będą:

- 1. na ul. Przyrodniczej przy Biegańskiego — Julianów, 2. na ul. Warszawskiej przy blokach Marysin, 3. na ul. Czarneckiego przy ul. Garbarskiej — Bałuty, 4. na ul. Daniłowskiego przy Osiedlu M. Mireckiego, 5. na ul. Grabskiego — Rokicie, i od godz. 15: 1. Kątna przy Różanej — Karolew, 2. Starowulka przy Ekonomicznej — Ruda Pabianicka, 3. Sołbieszki przy Terenowej — Ruda Pabianicka, 4. Bonifaterska przy Tuszyńskiej — Chojny, 5. Pograniczna przy Mazowieckiej — Widzew.

Dzisiaj sprzedaż rozwożna odbywać się będzie od godz. 9 rano w następujących punktach miasta:

- 1. na ul. Przyrodniczej przy Biegańskiego — Julianów, 2. na ul. Warszawskiej przy blokach Marysin, 3. na ul. Czarneckiego przy ul. Garbarskiej — Bałuty, 4. na ul. Daniłowskiego przy Osiedlu M. Mireckiego, 5. na ul. Grabskiego — Rokicie, i od godz. 15: 1. Kątna przy Różanej — Karolew, 2. Starowulka przy Ekonomicznej — Ruda Pabianicka, 3. Sołbieszki przy Terenowej — Ruda Pabianicka, 4. Bonifaterska przy Tuszyńskiej — Chojny, 5. Pograniczna przy Mazowieckiej — Widzew.

Ze sportu

Zebrań piłkarzy „Gwardii”

W sobotę dnia 27. 1. 1951 r. o godz. 17 w Domu Kultury Milicjanta, ul. Nawrot 27, odbędzie się zebranie sekcji piłki nożnej ZS „Gwardia”. Na porządku dziennym zebrania — sprawozdanie z działalności sekcji, zaprawa zimowa dla piłkarzy i obóz kondycyjny oraz wybór kierownika sekcji.

Obecność wszystkich zawodników (również juniorów) obowiązkowa.

DZIENNIK ŁÓDZKI

REJESTRACJA MĘCZYŹN ROCZNIKA 1933

Dzisiaj w lokalu przy ul. Legionów 10 rejestrują się przedpoborowi, których nazwiska rozpoczynają się na literę K, a przy ul. Ogrodowej 34 — na literę U, W.

KURSY JĘZYKA ROSYJSKIEGO
Sprawy, dotyczące kursów języka rosyjskiego, załatwia Zarząd Grodzki TPBR przy ul. Piotrkowskiej 272-b, codziennie od godz. 16 do 19, a w soboty od godz. 13 do 15.

NA RADIOFONIZACJĘ SZKOŁY
Komitet rodzicielski szkoły podstawowej Nr. 112 na Chojnach zebrał w czasie zbiórki ulicznej 798.71 zł. — na radiofonizację szkoły.

ZEBRANIE MIERNICZYCH
W dniu 30 bm. o godz. 17, w sali NOT, przy ul. Piotrkowskiej 102, odbędzie się zebranie mierniczych z terenu miasta.

DZIŚ PREMIERA „PANA GELDHABA”
Dzisiaj na scenie Państwowego Teatru

im. Jaracza odbędzie się premiera komedii Aleksandra Fredry „Pan Geldhab”, w inscenizacji i reżyserii Stanisława Łapińskiego, odzwierciedlającej równocześnie rolę tytułową.

STUDENCI NA BUDOWE METRA WARSZAWSKIEGO
Jutro w auli UL odbędzie się zabawa taneczna urządzona przez Komitet Uczelniany ZSP i ZU przy Akademii Medycznej. Wstęp za zaproszeniami, które otrzymać można w prezydium Komitetu Uczelnianego przy ul. Kilińskiego 49. Dochód przeznaczony na budowę metra warszawskiego.

DIŻURY APTEK.
Dzisiejszej nocy diżurują następujące apteki:
Obronców Stalingradu 15, Pabianice 212, Jaracza 32, Stalina 50, Kątna 54, Kopernika 26, Piotrkowska 67, Plac Kościelny 8, Aleja Kościuski 48.

Nr. telefonu Pogotowia Ratunkowego 104-44.

Czytajcie i rozoowszechniajcie „Głos Robotniczy”

„POLONIA” KINO „BAŁTYK”
Dzisiaj premiera nowego filmu produkcji polskiej
„PIERWSZY START”
Scenariusz, dialogi, teksty piosenek — L. Starski. Reżyseria — L. Buczkowski. W rolach głównych: Leopold Nowak, Bohdan Niewinowski, Stanisław Mikulski, Jadwiga Chojnacka, Adam Mikołajewski, Janusz Jaroń, Władysław Walter i inni.
Film wykonany przy poparciu Ligi Lotniczej. 33

Po upływie nieco więcej, niż godziny całe pole o powierzchni kilku hektarów zostało zryte równymi, głębokimi bruzdami. Chłopi szli tuż za traktorami, brali w ręce świeże grudy ziemi, wymierzali głębokość orki i z zadowoleniem kiwali głowami.

Lecz niespodzianie wynikło jakieś nieporozumienie. Właściciel pola opowiadał coś ze wzburzeniem, wskazywał na rolę, zwracał się do innych chłopów. Wkrótce przytoczone zamieszanie zostało wyjaśnione. Radzieccy komsomolcy, przyzwyczajeni do innych wymiarów, przez nieporozumienie zaoferowali również dwie sąsiednie działki. Właściciele ich wyniósłkowali, że nastąpiło to, nie bez kozery: „teraz będą oni musieli wspólnie uprawiać ziemię”. Komsomolcy, ukończywszy próbną orkę, zadowoleni i dumni ze swej roboty, już przeglądali maszyny, kiedy podeszła do nich grupa chłopów i właściciele działki i na przemian zaczęli im wyjaśniać, że nie życzą sobie „należeć do kołchozu”. Żołnierze-traktorzyści długo nie mogli pojąć, o co chodzi, aż wreszcie któryś z chłopów łamym rosyjskim językiem wyjaśnił przyczynę powstałego nieporozumienia. Piotr Wawilow wybałał coś o ciemności chłopów, którzy mają „zafobną indywidualną psychologię”, znów zasiadł na traktorze i ściśle według linii wykroił plugiem głębokie bruzdy, odtworzywszy na powrót zaorane miedze. Nieporozumienie zostało usunięte. Po kilku dniach, niemieccy traktorzyści wyczerani przez żołnierzy przystąpili do wiosennej orki.

Na jesieni tegoż roku liczni chłopci zwrócili się o pomoc do stacji maszynowej, a następnej wiosny, Veiwitzki ośrodek maszynowy uprawiał już dwie trzecie gruntów okolicznych chłopów. Traktorzyści z ledwością mogli wydołać, aby zaspokoić wszystkie zgłoszenia chłopów, chociaż wielu z nich wypełniało plany orki w 150-200 i nawet 270 procentach.

Na początku 1950 roku wszystkie ośrodki maszynowo-tractrowe w Niemieckiej Republice Demokratycznej rozporządzały 7 tysiącami traktorów. Po kilku miesiącach było ich już 12 tysięcy. Przemysł republiki zaczął produkować własne maszyny w nowej, specjalnie wybudowanej fabryce traktorów.

J. KOROLKOW 14
NOWE NIEMCY

LUD — GOSPODARZ
Zagraniczny korespondent przeważnie przepędza czas w rozjazdach. Spotkania z ludźmi, poznanie faktów, bieg wydarzeń, wywołują najrozmaitsze wrażenia. Korespondent staje wobec jaskrawych społecznych kontrastów. Zwłaszcza bywają one raziące w powojennych Niemczech, gdzie krzyżują się i ścierają najbardziej sprzeczne siły, gdzie rozgrywa się walka demokracji z reakcją.

Wkrótce po jednej z przejażdżek poprzez amerykańską strefę wypadało mi udać się do Saksonii, w radzieckiej strefie okupacyjnej. Na podróż tę wybrałem okręg Zwickau — przeciętny saski zakątek, położony tuż na granicy z Bizonią.

Okręg Zwickau można bez pośpiechu przebyć od końca do końca w przeciągu jednej godziny. Typowe saskie miasteczka, zaciszne, z niezmiennymi alejami lip i kasztanów na głównych ulicach, przepłatają się z równie zacisznymi, po niemiecku sentymentalnymi wioskami. Niektóre miasteczka noszą ślady minionej wojny — całe dzielnice zawalone wynudnionymi ruinami — inne zaś wyglądają, jak przed stu laty — wyludnionymi i tkniętymi wcale. Przed oczyma rozpościera się typowy obraz życia wschodnio-niemieckiej prowincji. Skojarzyły się tu niejako ze sobą, przemijająca przeszłość i pędy młodego, demokratycznego ustroju. Ale nie było to bynajmniej pokojowe współzycie nadwyróżonej w swych podstawach reakcyjnej przeszłości z umacniającym się, demokratycznym nowym bytem. Walka niekiedy niewidoczna na zewnątrz, wrzała wszędzie. To co występowało tutaj w Zwickau, pod wielu wzglę-

dami było charakterystyczne i dla innych okręgów radzieckiej strefy okupacyjnej.

Do wybuchu wojny, w okręgu Zwickau liczone ponad osiemset różnych przemysłowych przedsiębiorstw. W pierwszym okresie po pogromie faszystów prawie wszystkie one pozostały nieczynne. Jedne zostały zniszczone albo uszkodzone przez bombardowanie, inne stanęły, pozbawione surowca. Wszystkie wojenne zakłady uległy zdemontowaniu; to, co nazywa się likwidacją wojennego potencjału, zostało tu w pełni urzeczywistnione. W Zwickau nie pozostało ani jedno wojenne przedsiębiorstwo, a liczne zakłady i fabryki, będące własnością zbrodniarzy wojennych, przeszły na własność ludu. Kierownictwo ich objęli niemieccy robotnicy. W okręgu Zwickau stwierdziłem zupełnie niebywałe w porównaniu z Bizonią zjawisko — wszystkie zakłady w liczbie 800, z wielkimi wyjątkami, już pracują i dają pokojową produkcję.

W Zwickau zwiedziłem wiele przedsiębiorstw narodowych i ich istnienie, jako nowa forma własności, bodaj najbardziej wyraża się ujawniało te procesy stopniowej demokratyzacji, które zachodziły w radzieckiej strefie okupacyjnej. Równocześnie z realizacją reformy rolnej, socjalizacją wielkiego niemieckiego przemysłu stała się ośrodkiem wszystkich demokratycznych przeobrażeń, które wprowadzono na gruncie nieustępliwego wypełniania postanowień poczdamskich.

Co prawda, uspołecznione przedsiębiorstwa Zwickau nadal nosiły dawne nazwy. Po dawnemu istniały zakłady „Horch”, „Schuman - Werke”, „Karl Schmelzer” i wiele innych, ale po starciu pozostały w fabrykach tylko same szłydy. Przemianowanie zakładów i zmiana fabrycznych marek mogłyby odbić się na zbycie — niemiecki nabywca jest w swej masie skrajnie konserwatywny. Dlatego stare nazwy są chronione, jako fabryczne marki, od dawna znane konsumentom. Tak przynajmniej tłumaczono mi niezrozumiałą dla radzieckiego człowieka sprzeczność między nazwą a wewnętrzną treścią uspołecznionych przedsiębiorstw. Dlatego, na przykład, zakłady samochodowe w Zwickau, które uległy nacjonalizacji, w dalszym ciągu noszą nazwę wojennego zbrodniarza Horcha. (d. c. n.)